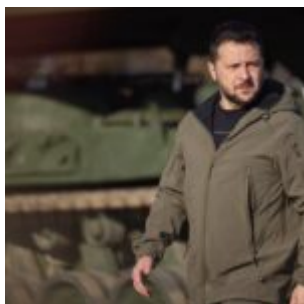


Ukraina pod pokojową presją USA



Nie mam pojęcia, czy którykolwiek z Czytelników internetowej wersji „Myśli Polskiej” zauważył miesięczną nieobecność na łamach Waszego Ko Mentatora. W każdym razie ja o Was, drodzy Czytelnicy, nie zapomniałem w natłoku „bieżączki”. Dzisiaj chcę z Wami podzielić się refleksjami na temat wojny i pokoju na Ukrainie.

Dziwne są konferencje pokojowe zwoływane przez Zełenskiego, na które nie zaprasza Rosji. Były już trzy. Pierwsza w Kopenhadze w czerwcu, druga w Dżuddzie w Arabii Saudyjskiej 5-6 sierpnia i trzecia na Malcie 28-29 października. Chiny, kluczowy rozgrywający na światowym politycznym boisku, tym razem nie wyraziły zainteresowania udziałem w konferencji.

10-punktowa ukraińska formuła pokojowa artykułowana przez Zełenskiego brzmi jak żądania zwycięzcy, który trzyma nogę na gardle obalonego na ziemię przeciwnika. Oczekiwania zawarte w pokojowej formule przewidują ukaranie osób odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne, wycofanie wszystkich rosyjskich wojsk z terytorium Ukrainy, przywrócenie integralności terytorialnej kraju oraz uwolnienie wszystkich jeńców wojennych i deportowanych.

Wobec udziału w konferencji przedstawicieli niskiego szczebla, Polskę reprezentował szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej **Marcin Przydacz**, Ukraina zamierza zorganizować jeszcze w tym roku światowy szczyt pokojowy, w którym liczy na

udział prezydentów i premierów a nie przedstawicieli z drugiej politycznej ligi.

Tymczasem NBC News opublikowało 3.11 informację zatytułowaną: „Amerykańscy, europejscy urzędnicy poruszają temat negocjacji pokojowych z Ukrainą, podają źródła”. Podtytuł artykułu mówił nieco więcej o treści rozmów: „Rozmowy zawierały bardzo ogólne zarysy tego, z czego Ukraina może zrezygnować, aby osiągnąć porozumienie z Rosją”. Okazuje się, że rozmowy toczą się w zaciszu gabinetów już od miesiąca. NBC przyznało, że Ukraina, wg uczestników rozmów musi zakończyć tę wojnę przed końcem roku, co wiąże się z początkiem prawyborów w USA i spadkiem popularności w społeczeństwie zaangażowania USA we wspieranie Ukrainy.

Jest jeszcze jeden, nieujawniony w informacji NBC News powód prowadzenia rozmów pokojowych z Rosją przez USA i UE z pominięciem Ukrainy. Otóż, wojskowi analitycy wskazują na możliwość podjęcia przez Rosję zimowej ofensywy, która może znacząco poszerzyć obszar opanowanych przez rosyjskie wojska terytoriów ukraińskich, co byłoby ewidentnym dowodem porażki wojennego wspierania Ukrainy przez Bidena i 51 państw miłujących wojnę o pokój, szczególnie niekorzystnie wpływającym na starania Bidena o reelekcję.

Biden próbuje zachować twarz i udzielać Ukrainie wsparcia na miarę utrzymania patowej sytuacji na froncie, gdyż o kontrofensywie już się nie wspomina.

Sprawę jasno przedstawił Naczelnny Dowódca Sił Zbrojnych **Ukrainy gen. Załużny** (szkoda, że piewca Bandery), który w wywiadzie dla The Economist przyznał m.in., że zaplanowana ofensywa nie była dobrze przeprowadzona, a sytuacja na froncie stała się patowa. W trakcie pięciomiesięcznej kontrofensywy Ukrainie udało się pokonać zaledwie 17 kilometrów w najszerszym miejscu odbitych terenów, przy stratach osobowych znacznie przekraczających straty rosyjskie, o czym gen. Załużny jednak nie wspomniał, bo to

przecież naturalne, że atakujących ginie więcej niż broniących.

Nasz wesoły, chociaż mam na myśli bardziej adekwatne sformułowanie „mało poważny”, analityk wojenny gen. Skrzypczak po przeczytaniu wywiadu gen. Załużnego stwierdził: „Załużnego pozbawiłbym stanowiska, za błędy w dowodzeniu. Jeśli to on jest sprawcą tej nieudanej kontrofensywy, traktowałbym to jako sabotaż, a nie pomyłkę”. Panie generale, świetnie się komentuje z emeryckiego fotela, jednak, skoro pan dał tyle dowodów błędnych ocen wojennego potencjału Rosji i Ukrainy, przewidując szybkie rzucenie na kolana Rosji przez Ukrainę wspieraną przez 51 państw, to dla pana nadwątłonej reputacji lepsze byłoby milczenie.

W piątek 3.11 portal Politico odniósł się do wypowiedzi gen. Załużnego. „Ocena Załużnego, że wojenna sytuacja jest patowa, podsycą partyzanckie namiętności, podczas gdy w Kongresie toczy się debata, czy wzmocnić Kijów większą ilością broni”. Zełenski, w trakcie konferencji prasowej z wizytującą Kijów przewodniczącą KE **Ursulą von der Leyen** w dn. 4.11 wykazał brak wiedzy na temat negocjacji pokojowych USA z Rosją. Powiedział, że nie ma najmniejszych szans na to, aby Ukraina zasiadła do rozmów z Rosją i zgodziła się na jakiegokolwiek ustępstwa.

Prezydent Ukrainy chyba zapomniał, że Biały Dom wielokrotnie wcześniej ostrzegał, że środki na pomoc Ukrainie są na wyczerpaniu. Według Pentagonu, USA mają wciąż do wykorzystania jedynie uprawnienia do przekazania sprzętu o wartości ok. 5 mld dolarów. Mając świadomość niechęci większości Republikanów w Kongresie dalszego wspierania Ukrainy, Biden zaproponował przeprowadzenie jednego głosowania nad pakietem pomocowym w kwocie 106 mld dolarów, w tym obejmujących, wśród szeregu wydatków, pomoc dla Izraela w kwocie 14 mld dolarów i dla Ukrainy w kwocie 60 mld.

Z głosowaniem w Senacie Biden nie będzie miał problemu, gorzej z głosowaniem w Kongresie. Radykałowie GOP (Grand Old Party)

spod znaku the House Freedom Caucus zapowiedzieli, że jeśli **Mike Johnson**, nowy spiker Izby Reprezentantów, podda pod jedno głosowanie cały blok finansowej pomocy dla Izraela, Ukrainy i Tajwanu, to zgłoszą wniosek o jego odwołanie. Groźba, po nieprzyjemnym doświadczeniu poprzedniego spikera McCarthy'ego, podziałała.

W dn. 3.11 Kongres przegłosował jedynie plan pomocy dla Izraela w kwocie 14,3 mld dolarów, nie podejmując tematu pomocy dla Ukrainy. Za projektem głosowało 226 kongresmenów, w tym 12 Demokratów, przeciw było 196.

Przywódca większości demokratycznej w Senacie **Chuck Schumer** zapowiedział, że Izba nie będzie głosować za przyjętą przez Kongres ustawą pomocową i zaproponuje szerszy pakiet środków, który obejmie pomoc zarówno dla Izraela, jak i Ukrainy.

Tak więc wojenna gra toczy się na wielu płaszczyznach i dla wielu obserwatorów, jest to już III WŚ, która jest jeszcze we wstępnej fazie rozwojowej i powoli rozlewa się na coraz nowsze terytoria w drodze do kataklizmu o apokaliptycznej skali. Bliski Wschód przejmując dawną rolę Bałkanów jako wojennego zarzewia, dosyć skutecznie, mając wsparcie światowych potęg. **Ukraina wobec wojennych działań Izraela skierowanych przeciwko ludności cywilnej Strefy Gazy, schodzi na bardzo odległy plan.** Czy Zełenski ma tego świadomość?

[Źródło](#)

Koniec proukraińskiej

propagandy



Z dnia na dzień zdegradowany został wszechobecny w wolnych (i reżimowych) mediach temat wojny rosyjsko-ukraińskiej. Przez ponad półtora roku był głównym motywem propagandy (przepraszam: narracji) „zjednoczonego Zachodu”, której ochoczo służył prawie cały świat dziennikarzy i opiniotwórczych komentatorów.

Jest już nowy obowiązujący temat – wojna Izraelsko-Palestyńska. Na raz nie da się urabiać opinii publicznej w interesie Kijowa i Tel Awiw, bo wojska izraelskie mordują ludność cywilną, czego oczywiście nie wolno potępiać, a przecież nie sposób jednocześnie krytykować Rosji za to samo. Nawet bardzo elastyczny intelektualnie prozachodni adresat tej propagandy może tracić wiarę w głoszone „prawdy etapu”, a spadek oglądalności przyniosłby straty biznesowi reklamowemu: to nie wchodzi w grę. Trzeba mieć przecież „opłacalne poglądy”. Nie tak dawno dokonano podobnego zwrotu propagandowego: dominujący w wolnych mediach temat „szalejącej pandemii” został z dnia na dzień zastąpiony przez antyrosyjską propagandę wojenną, bo ludzie mieli dość ograniczeń i „lockdownów”.

Gdy wojska izraelskie będą dalej mordować kobiety i dzieci w strefie Gazy (co zresztą zapowiedziały władze tego państwa), świat islamski ogłosi świętą wojnę (dżihad), która wybuchnie nie tylko na Bliskim Wschodzie, lecz również w miastach „starej Europy”, które już demonstrują (jeszcze) pokojowo swoje poparcie dla Palestyńczyków. Teraz polityka izraelska uosabia zło, które dla świata islamskiego zgotował Zachód

przez ostatnie kilkaset lat kolonializmu. Gdyby politycy starej Europy umieli (lub mogli) kierować się interesami swoich państw oraz obywateli, to wpłynęliby na władze w Tel Awiwie aby dogadały się wreszcie z Palestyńczykami i podzieliły się z nimi władzą. Rzeź mieszkańców Gazy może jednak zamknąć raz na zawsze drogę do jakiegokolwiek pacyfikacji. Zamiast „kotła ukraińskiego” eksploduje Bliski Wschód, przy którym „kocioł bałkański” z początku lat dziewięćdziesiątych zeszłego wieku był oazą spokoju.

Można nawet postawić tezę, że przekształcenie w otwartą wojnę istniejącego od osiemdziesięciu lat konfliktu arabsko-izraelskiego jest następstwem zaangażowania się „Zjednoczonego Zachodu” w wojnę po stronie władz w Kijowie. Być może niedługo okaże się, że był to największy historyczny błąd Starej Europy, która poddała się tu dyktatowi Waszyngtonu. Istniejąca w tych państwach wielomilionowa diaspora muzułmańska prędzej czy później opowie się w sposób czynny po stronie Palestyńczyków. Rozruchy, demonstracje oraz destabilizacja polityczna będą trudne (niemożliwe?) do pacyfikacji. Czy – podobnie jak wojska izraelskie w strefie Gazy – żołnierze francuscy lub szwedzcy wkroczą zbrojnie do zrewoltowanych dzielnic muzułmańskich miast francuskich czy szwedzkich? Będą je bombardować lub ostrzeliwać rakietami „w celu likwidacji” inspiratorów tego buntu?

Nie popiera się wojny, której nie można wygrać – jak mówi stara, jak widać zapomniana mądrość. Niszcząc kolejne państwa Bliskiego Wschodu (agresja na Irak i Libię) przekreślono na długo możliwość prozachodniej pacyfikacji tego regionu świata. Jeśli nawet tym razem uda się jakoś uspokoić bliskowschodnią rewoltę, to za kilka lat wyrośnie kolejne pokolenie młodych wyznawców Proroka, które rozpocznie nową, tym razem zwycięską intifadę.

Wojna na Ukrainie już zeszła z pierwszych stron gazet, a za chwilę przekształci się w zapomniany konflikt, podobnie jak agresja na Afganistan, która – przypomnę – była jedyną w

historii wojną NATO zakończona w dodatku haniebną ucieczką najeźdźców. Czy do niedawna liczni orędownicy integracji Ukrainy z Polską i Unią Europejską dalej opowiadać się będą za tym pomysłem?

[Witold Modzelewski](#)

Gra wojenna Hamas kontra Izrael: coś nie gra w tej grze.



“Wydaje się, że na temat wydarzeń w Palestynie/Izraelu jako fałszywej flagi mało kto chce rozmawiać. Może dlatego, że jest to takie oczywiste?”

Jest takie pojęcie jak fałszywa flaga-false flag.

Jest to tajna operacja prowadzona w celu wprowadzenia w błąd, stworzenia wrażenia,

że dana grupa, naród, państwo itp. jest rzekomo odpowiedzialna za pewne działania.

Operacja false flag ma sprawiać wrażenie, że została przeprowadzona przez tych, których ma zdyskredytować.

Wydaje się, że na temat wydarzeń w Palestynie/Izraelu jako fałszywej flagi mało kto chce rozmawiać.

Może dlatego, że jest to takie oczywiste?

Poniżej lista argumentów publikowanych w Internecie, które uprawdopodobniają słuszność patrzenia na akcję Hamasu jak na fałszywą flagą.

1. Hamas zaopatrzył się w rakiety dalekiego zasięgu i broń przeciw pancerną, ale jakoś zapomniał zaopatrzyć się w pociski przeciwlotnicze na **NIEUNIKNIOME** bombardowanie Gazy.

Ci, którzy dostarczyli Hamasowi broń, po prostu zapomnieli dostarczyć mu pociski przeciwlotnicze.

Coś tu nie gra w tej grze.

2. Ci, którzy dostarczyli Hamasowi broń, nie chcieli zestrzelenia izraelskich odrzutowców, ...

Ciekawe, kto to mógł być? Większość zgadza się, że była to bardzo starannie obliczona operacja.

Ale planowane przez kogo? Kto zapomniał o rakietach przeciwlotniczych?

Coś tu nie gra w tej grze.

3. Hamas wystrzelił tysiące pocisków na Izrael. Ale nigdy nie atakował lotnisk wojskowych.

Coś tu nie gra w tej grze.

4. A co z kilkuset tanimi dronami do atakowania samolotów wojskowych, zanim wzbiją się w powietrze?

Coś tu nie gra w tej grze.

5. Żadne zachodnie służby wywiadowcze nie przewidziały nadchodzącego ataku.

Coś tu nie gra w tej grze.

6. Niezależnie od tego, czy Hamas został stworzony przez Izrael, czy nie,

niektórzy z czołowych ludzi Hamasu byliby izraelskimi śpiochami.

Jak to się stało, że śpiochy nigdy nie podnieśli alarmu.

Coś tu nie gra w tej grze.

7.Nie było natychmiastowej reakcji na wtargnięcie Hamasu.

Wszyscy spali (lub stali na nogach) przez znaczny (i podejrzany) okres.

Coś tu nie gra w tej grze.

8.Egipt twierdzi, że ostrzegł Izrael przed zbliżającym się atakiem Hamasu dziesięć dni przed jego dokonaniem itd.

Coś tu nie gra w tej grze.



[Źródło](#)

Oburzenie preSStytutek

medialnego rynsztoka



Kiedy Rosja 24 lutego 2022 roku, rozpoczęła swą militarną interwencję na Ukrainie, jakiś jazgot fałszywego oburzenia rozniósł się wtedy wszędzie wokół i trwa nieprzerwanie, właściwie do dnia dzisiejszego, we wszystkich mediach głównego rynsztoka, na przyjętą wówczas przez Rosjan nazwę ich operacji militarnej, jako Specjalnej Operacji Wojskowej. Pierwsze skrzypce w tym kwiku świń polskojęzycznego ścieku pismackiej demagogii, ordynarnych kłamstw i hipokryzji sięgającej wyżyn nieba, od pierwszej chwili tych wydarzeń zaczęły odgrywać tuby największych prostytutek mediościeku, a za nimi cała reszta tych pomniejszych kundli z tzw. merdiów lokalnych, że jak agresję na Ukrainę można było nazwać Specjalną Operacją Wojskową?



Te same medialne preSStytutki, jakoś w żaden sposób nie były nigdy oburzone, gdy bandyckie wojska USA i ich wasalnych alfonsów z państw NATO, przez całe dekady dokonywały prawdziwych w swej gigantycznej wręcz skali ludobójczych agresji na Irak, Jugosławię, Libię, Afganistan i NADAL trwającą ludobójczą, połączoną agresję USA, Izraela i państw NATO przeciwko Syrii, w której od rozpętania przez Zachód tego wojennego horroru, przeciwko temu bliskowschodniemu, pokojowo nastawionemu wobec wszystkich państwu, w celu bezpardonowej grabieży jego bogactw naturalnych. Od roku 2011 zamordowano ponad pół miliona mieszkańców tego kraju, natomiast przed wojną uciekło ponad 6,6 mln osób, a kolejne 6,7 mln stało się

wewnętrznymi uchodźcami. A wszystko to w państwie liczącym w 2011 roku tylko 23 miliony mieszkańców. Zamieniając przy tej okazji większość terytorium Syrii w jeden gigantyczny cmentarz i pogorzelisko. W rok po rozpętaniu przez Szatany Zjednoczone Ameryki i resztę zachodniego świata, dosłownego piekła na ziemi w tym niewielkim bliskowschodnim państwie, ci wszyscy zbrodniarze, jak nazywają cynicznie samych siebie... „WOLNYM ŚWIATEM”, cokolwiek ten kłamliwy slogan oznacza, bo na pewno nie kojarzy się z żadną wolnością w jakiegokolwiek postaci, a wręcz przeciwnie, z jej całkowitym brakiem, zebrali się na konferencji w Stambule i ukuli w trakcie swojego sabatu, kolejny absolutnie szatański, iście makiaweliczny w swej wymowie termin, na prowadzoną przez siebie od samego początku, ludobójczą działalność wobec narodu i państwa syryjskiego, zawierający się w dwóch faryzejskich słowach... „PRZYJACIELE SYRII!!!” Nasuwa się w tym momencie takie pytanie, a mianowicie:

Jeżeli tak prezentują się jej przyjaciele, to z kolei prostą analogią jest pytanie, jak muszą wyglądać jej wrogowie?



Tak zwani „Przyjaciele Syrii” na swoim sabacie. Takich

przyjaciół jak oni, nie życzę absolutnie nikomu

A to efekty wsparcia Syryjczyków przez tzw. „Przyjaciół Syrii”.





Co czwarta ofiara cywilna w Syrii to dziecko. Prawie 12% dzieci poniżej piątego roku życia w Syrii głoduje



76% budynków mieszkalnych we wschodniej Ghouta zostało zniszczonych



Jedna z głównych enklaw opozycji, opłacanej przez Wielkiego Brata w Homs poniosła ciężkie straty. Do tego doprowadzili amerykanie, niosący wszystkim płomień demonkracji



Jedna trzecia Syryjczyków żyje poniżej granicy ubóstwa. Dziękujemy wam „Przyjaciele Syrii”

Żadna z tych medialnych preSStytutek polskojęzycznego ścieku, głównego rynsztoka, tego odmóżdżającego chlewa, w którym zatrudniono najgorszy spośród najgorszego elementu, pozbawionego jakiegokolwiek kręgosłupa moralnego, zasad, etyki, a nawet li tylko samej zwykłej ludzkiej przyzwoitości, w stopniu choćby śladowym, robiących od lat na co dzień, kolejnym pokoleniom Polaków za pomocą swoich tub propagandowych wychodek w miejscu, gdzie powinien znajdować się mózg, nie była w żadnym z tych przypadków oburzona zbrodniami przeciwko ludzkości popełnianymi przez USA i resztę jego zachodnich kompradorów, tak jak jest obecnie zniesmaczona, kryptonimem rosyjskiej interwencji na Ukrainie, nazwami stosowanymi przez bandyckich agresorów z USA i jego satelickich kompanów w zbrodni, z państw NATO, takimi jak: ZABÓJCA, ROZPRUWACZ (To kryptonimy interwencji USA w Korei w 1950 roku, prawda, że ładnie?) , OPERACJA TŁUCZEK, zmieniona później na OPERACJĘ BIAŁE SKRZYDŁO (Wojna Wietnamska), gdyż ta pierwsza nazwa źle brzmiała dla USA medialnie i nie kojarzyła się dla świata zbyt dobrze, dlatego specjaliści od public relations Białego Domu polecili wojskowym zmianę kryptonimu na

bardziej neutralny. Ludzcy panowie, prawda?

„Bombardowanie szkół i szpitali. Stosowanie broni chemicznej przeciw cywilom. Masakry bezbronných wiosek. Amerykańska interwencja wojskowa w Wietnamie prowadzona była w imię wolności, demokracji i innych zachodnich wartości, ale rzeczywistość nie miała z tym wiele wspólnego. Jak naprawdę wyglądała ta koszmarna wojna?

Bomby na szkoły i szpitale

Początkowo w akcjach uczestniczyły maszyny myśliwsko-bombowe, później używano lekkich i ciężkich bombowców, a w końcu – bombowców strategicznych Boeing B-52 Stratofortress. Oprócz bomb lotniczych zrzucano te penetrujące grunt; korzystano także z pocisków detonujących oraz zakazanych przez prawo międzynarodowe bomb kasetowych.

Nalotów dokonywano przede wszystkim na bazy wojskowe, składy broni i szlaki komunikacyjne. Ich celem stawały się też nieraz zwykłe miasta i wioski. Bombardowano domy mieszkalne, szpitale, szkoły, sanatoria. Tak skutki nalotu na jedną z wietnamskich szkół w lutym 1966 roku opisywał dwudziestoczteroletni nauczyciel Thai Van Nham:

Części ubrania, książki, meble latały tak wysoko, że wszyscy w okolicy wiedzieli, iż szkoła została zbombardowana. Uczniowie byli porozrywani na kawałki. Wielu przysypała ziemia. [...] Ciała dzieci wystawały częściami z ziemi. Znajdowaliśmy głowy w odległości dwudziestu jardów. Wnętrza były rozrzucone wszędzie. [...] Dzieci zostały wciśnięte w ściany rowu przeciwlotniczego. Rowy były wypełnione krwią. Dzieci przyciskały kurczowo do piersi swoje książki, poplamione krwią i atramentem. Niektóre ledwo mogły mówić. Potem z ust buchnęła im krew. Zmarły wskutek odniesienia obrażeń wewnętrznych.

Takich morderczych bombardowań było więcej. „Rolling Thunder” trwała do 1968 roku. Amerykańskie lotnictwo wykonało w tym

czasie ponad 200 tysięcy lotów i zrzuciło 864 tysięcy ton bomb na terytorium Wietnamu Północnego, a 1,6 miliona ton – na terytorium całego kraju. Naloty pozbawiły życia około 90 tysięcy Wietnamczyków. Do dziś na objętych operacją terenach odnajdowane są amerykańskie bomby lotnicze, a **ich przypadkowe eksplozje nadal zabijają cywilów, w tym dzieci.**

Spalić dżunglę, wytruć ludzi

By pozbawić komunistycznych partyzantów bazy operacyjnej i schronienia, amerykańscy planiści postanowili zniszczyć wietnamską dżunglę. W tym celu rozpoczęto naloty dywanowe z użyciem broni chemicznej. **Stosowano napalm, biały fosfor, zagęszczoną benzynę oraz rozmaite herbicydy.** Zamierzano spalić lasy lub przynajmniej na dużych obszarach pozbawić je liści, żeby poprawić widoczność z powietrza.

Złą sławę zyskał zwłaszcza tak zwany „Agent Orange” (Czynnik Pomarańczowy), czyli płynny środek chemiczny, niszczący rośliny, uprawy warzywne, krzewy i drzewa liściaste. Zrzucony z powietrza powodował opadanie liści i usychanie młodych pędów drzew po około trzech, czterech tygodniach. Mniejsze rośliny obumierały w ciągu kilku dni.

Chemikalia stosowano także wobec ludności cywilnej. Według niektórych relacji **Amerykanie zatrawali studnie i źródła wody, a także ryż i cukier, które następnie rozprowadzali wśród ludzi.** By pozbawić partyzantów żywności, palono uprawy, zabijano zwierzęta gospodarskie i domowe, niszczone plony. Oddajmy głos świadkowi wydarzeń, wietnamskiemu lekarzowi, doktorowi Nguyenowi:

Przyleciał śmigłowiec i dwie dakoty. Zapach chemikaliów był nieznośny. Był bardzo ostry i palił nozdrza. Wyglądało to na chloroform. Po pięciu minutach liście słodkich ziemniaków (patatów), ryżu i drzew kompletnie uschły. Zwierzęta domowe nie chciały jeść i prawie wszystkie zdechły. Ludzie w okolicy cierpieli na bardzo silne bóle głowy, a później dostawali

ataków kaszlu i wymiotów.



Skutki użycia broni chemicznej widać było jeszcze w kolejnym pokoleniu. Na zdjęciu matka, pozująca z synem, który urodził się zdeformowany.

Zabić wszystko, co się rusza

Nieemożność pokonania partyzantów wywoływała frustrację i skłaniała Amerykanów do brutalizacji wojny. Chcąc pozbawić Wietkong wsparcia ludności, przeprowadzano pacyfikacje wsi: palono zabudowania, niszczone uprawy i wysiedlano lub zabijano mieszkańców. Walczący w bardzo trudnych warunkach – w obcym terenie, wśród nieprzyjaznej ludności, mówiącej niezrozumiałym językiem – przybysze z USA bardzo często uciekali się do okrucieństwa. Nienawiść do nieuchwytnego wroga wyładowywali na napotykaną ludność.

Na porządku dziennym było stosowanie odpowiedzialności zbiorowej oraz zabijanie bezbronnych cywilów: mężczyzn, kobiet

i dzieci. Wyruszającym na akcję żołnierzom dowódcy mówili: „Zabijajcie wszystko, co się rusza”. Tak o odczuciach pewnego amerykańskiego żołnierza pisze w książce [„Hue 1968. Wietnam we krwi”](#) amerykański dziennikarz Mark Bowden:

Marines, z którymi przyszło mu służyć, okazali się w jego opinii okrutni. [...] Nienawidzili Wietnamczyków, których zwali żółtkami. Nienawidzili pobytu w tym kraju. Nazywali Wietnam Zadupiem. „Musimy tylko zabić wszystko, co się rusza, i wtedy poślą nas do domu” – tłumaczyli. Wydawało się, że normalne zasady ludzkiego zachowania i empatii tutaj nie obowiązywały.



W My Lai Amerykanie dokonali rzezi bezbronnych mieszkańców, w tym starców, kobiet i dzieci.

Do bezbronnych ludzi strzelano z broni maszynowej. Innych bito do krwi, a następnie zabijano ciosami bagnetów. Kobiетom i dzieciom strzelano w głowy. Młode Wietnamki gwałcono. Ludzie Calleya wycinali ofiarom bagnetem na piersiach napis „Kompania C”, a kobietom kaleczyli krocza. Do chat wrzucano granaty, a

ich dachy podpalano.”

I jeszcze jedna ciekawostka odnosząca się do amerykańskiego ludobójstwa w Wietnamie. To właśnie tam po raz pierwszy od czasu zakończenia drugiej wojny światowej, pojawiło się nazwisko... MYKOŁY ŁEBEDIA, szefa straszliwej Służby Bezpeky OUN – Bandery, odpowiedzialnego za wydanie obok Dmytro Kłaczkiwskiego i Romana Szuchewycza rozkazu o totalnej, fizycznej eksterminacji polskiej ludności Wołynia i Małopolski Wschodniej w 1943 roku i który osobiście na czele kierowanych przez siebie bojówek Służby Bezpeky OUN – B nadzorował ludobójstwo Polaków na Kresach, dokonywane tam przez OUN – UPA i motłoch ukraińskiej czerni. To tam od początku lat 60ych ubiegłego wieku, gdy amerykanie rozpoczęli swoją zbrodniczą agresję przeciwko Wietnamowi, znowu pojawia się nazwisko Mykoła Łebiedia, osobiście szkolącego amerykańskie jednostki specjalne operujące w Wietnamie i Wietnamie Południowym, w akcjach dywersyjnych i zwalczaniu partyzantki wietnamskiej. Później jego nazwisko będzie się pojawiać wraz nazwiskami innych potworów ze Służby Bezpeky OUN – B i rezunów z OUN – UPA, w wielu innych konfliktach zbrojnych na całym globie ziemskim, gdzie tylko pojawiła się stopa amerykańskiego żołdactwa. Mykoła Łebied służył bowiem, jako doradca wojskowy na żołdzie CIA d/s zwalczania partyzantki, wszystkim kolejnym amerykańskim gabinetom, aż do końca swego parszywego życia, które zakończył w 1998 roku, kiedy to odszedł do ojca swego diabła.

Następne kryptonimy jakich używano w kolejnych ekspedycjach karnych, wobec nieposłusznych względem amerykańskiego hegemonu państw to – NAGŁA FURIA – bandycki atak na małe wyspiarski kraj Grenadę, W SŁUSZNEJ SPRAWIE – inwazja na Panamę, MISJA STABILIZACYJNA – Agresja na Irak, TRWAŁA WOLNOŚĆ – Agresja na Afganistan, MIŁOSIERNY ANIOŁ, OPERACJA HUMANITARNA, czy nawet... BOMBARDOWANIA HUMANITARNE, jak miało to miejsce w przypadku zbrodniczej agresji USA i NATO na Jugosławię w 1999 roku. Szczególnie to ostatnie określenie, będące absolutnym

szysterstwem z ludzkiej inteligencji, nazwanie straszliwych zbrodni ludobójstwa popełnionych przez lotnictwo wojskowe państw NATO na cywilnej ludności Serbii, które w trzydziestu ośmiu tysiącach ataków z powietrza z pomocą użytych do tego zbrodniczego celu 1200 samolotów myśliwskich i bombowych, zamordowało ponad 2 tysiące cywilnych mieszkańców tego kraju, ciężko raniąc ponad 6 tysięcy cywilnych mieszkańców Republiki Serbii, w tym co najmniej połowa z tych rannych, pozostanie kalekami do końca swego życia, miało wydźwięk absolutnie cyniczny.

W gruzach legło ponad 7500 domów, uszkodzono dwieście szkół, pięćdziesiąt szpitali, kilkadziesiąt cerkwi, zrównano z ziemią kilkaset fabryk, pozbawiając w jednej chwili pracy tysiące ludzi. Szkody materialne wyrządzone bombardowaniami wyniosły około 30 miliardów dolarów. Bombardowania Serbii uczyniły ją też krajem zrujnowanym. Zniszczono przemysł, gospodarkę, infrastrukturę oraz dokonano (świadomego), ogromnego skażenia środowiska naturalnego. Przed agresją poniżej progu ubóstwa żyło 4% Serbów, rok później, aż 44% obywateli.

I jeszcze jedno. Zastosowanie przez USA i państwa NATO nazwy BOMBARDOWANIA HUMANITARNE na swoją ludobójczą napaść wobec Federalnej Republiki Jugosławii, jest samo w sobie odrażającą kpina z ofiar i wszystkich normalnych i uczciwych ludzi, wymyśloną chyba dosłownie przez samego diabła, a które to sformułowanie, pamiętam to doskonale, powtarzały wówczas z nieskrywanym upodobaniem, odmieniając je przez wszystkie przypadki z uśmiechem nie schodzącym im z twarzy, wszystkie medialne kurwy i alfonsy polskojęzycznego ścieku, począwszy od TVP 1 przez niemiecki Polszmat na TVN skończywszy. Wszystkie te kreatury nie widziały wtedy, niczego zdrożnego w tym haniebnym określeniu, tak samo zresztą jak we wszystkich innych nazwach używanych przez USA i resztę państw NATO do swoich zbrodniczych podbojów. Gdzie wtedy był niesmak i oburzenie tych merdialnych prostytutek strojących się dziś w szaty moralistów? Ano mieli to w czterech literach. Żaden z

nich nie krzyczał wtedy i nie mówił ludziom, że od dziś
WSZYSCY JESTEŚMY SERBAMI, tak jak cynicznie wciskają nam
obecnie, na przysłowiowego choma beczelne hasło typu..
WSZYSCY JESTEŚMY UKRAIŃCAMI, naprzemiennie z bełkotem WSZYSCY
POPIERAMY UKRAINĘ.



Sprofanowany Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Wieniec w barwach ukraińskich morderców, na grobie nieznanego Lwowskiego Orłątka, którego ciało złożono w tym miejscu 2 listopada 1925

roku

Dlatego, gdy słyszycie drodzy Państwo ich obecne zniesmaczenie i fałszywe oburzenie z powodu przyjętej przez Rosjan ich nazwy na zbrojną interwencję wobec banderowskiej Ukrainy w postaci synonimu Specjalna Operacja Wojskowa, to najlepszym rozwiązaniem wobec tych medialnych szmat, będzie po prostu plunięcie w im gęby i nazwanie po imieniu, kim oni byli od samego początku swoich zawodowych karier zaprzędając dosłownie swoje dusze diabłu, są dziś i jakimi szumowinami pozostaną do końca swego plugawego, nic nie wartego życia, zbydlęconych kanalii, jakimi byli praktycznie od urodzenia. Albowiem o byciu ludźmi bez żadnych zasad i honoru i trwaniu w takim stanie decydują geny. W ich przypadku, sami udowadniają, że nie ma co do tego faktu, żadnych wątpliwości.

Równolegle przeciwko Serbii prowadzona była ogromna kampania propagandowa, w której ofiary bestialskich bombardowań, przedstawiano jako... „SKUTKI UBOCZNE”. Oprócz tego, wobec ludności cywilnej Serbii zbrodniarze z USA i państw NATO użyli bomb, pocisków i amunicji ze zubożonym uranem, której to użycia broni skutki, będą ciągnąć się jeszcze przez minimum dziesiątki lat.











Tzw. SKUTKI UBOCZNE humanitarnych bombardowań Jugosławii w 1999 roku przez lotnictwo USA i NATO

„W maju 1999 roku ONZ ukrył przed opinią publiczną raport Senegalczyka Bakary Kante, szefa pierwszej misji UNEP, zajmującej się skutkami bombardowań Serbii dla środowiska naturalnego. Tekst ten nigdy nie został opublikowany w całości, ale jego fragmenty dotarły do prasy dzięki staraniom amerykańskiego niezależnego dziennikarza. Rozdział ósmy tego dokumentu zajmuje się użyciem przez wojska NATO pocisków ze zubożonym uranem. Izotop ten powstaje jako odpad przemysłowy podczas wzbogacania tego pierwiastka. Okazało się, że tego rodzaju broni użyto podczas bombardowań przede wszystkim na terenie południowej Serbii oraz Kosowa.

Pociski nuklearne ze zubożonym uranem powodują długotrwałe skażenie żywności, wody oraz gleby. Jak wyliczała w raporcie agenda ONZ, w czasie bombardowania Serbii, zrzucono na ten kraj 9,5 tony odpadu jądrowego. Okres pół rozpadu zubożonego uranu wynosi 4,5 miliarda lat. NATO na początku zaprzeczało

użycia tej broni, a o całej sprawie zrobiło się głośno dopiero w 2001 roku, kiedy na białaczkę zaczęli umierać pierwsi żołnierze sojuszu z kontyngentu w Kosowie. Do 2007 roku zmarło 45 Włochów, wcześniej tam stacjonujących. Obecnie mamy w Serbii prawdziwą epidemię raka, spowodowaną tą bronią. Po zakończeniu konfliktu, do dziś dnia, notuje się ogromny wzrost zachorowań na nowotwory złośliwe: na raka prostaty u mężczyzn o 60,3%, na raka pęcherza moczowego o 36,6%, jelita grubego o 28,6%, raka płuc o 15,5%.

W 2014 roku liczba zachorowań wzrosła do 40.000 przypadków, a w po 2020 szacuje się, że osiągnie 70.000 zachorowań rocznie. Z czego 40.000 chorych umrze pomimo leczenia. Warto przypomnieć, że NATO już kilka lat przed 1999 roku wykorzystywało amunicję ze zubożonym uranem na Bałkanach. Zbombardowano w ten sposób wieś Hadżici w Bośni i Hercegowinie. Z 3500 mieszkańców, w ciągu 5 lat zmarło ponad 1000. Idiotyzmem Amerykanów okazało się użycie największej ilości tych pocisków w Kosowie, w którego imieniu prowadzono tę wojnę. Z 10 ton uranu aż 9 ton spadło właśnie na Kosowo a 1 tona na południową Serbię. W tej byłej serbskiej prowincji nikt statystyk zachorowań i śmierci na nowotwory spowodowane tymi pociskami nie prowadzi. Według badaczy tam właśnie skutki mają być najtragiczniejsze.

Bombardowania Serbii, prowadzone za pomocą tych pocisków, można uznać za zbrodnię. Amunicja ze zubożonego uranu należy do broni jądrowej. Ta, wraz z bronią chemiczną i biologiczną, jest zakazana przez Konwencję Haską i Genewską. Największy paradoks polega na tym, że najtragiczniejsze skutki jej użycia będą widoczne dla tych, dla których ocalenia ją użyto. Czyli mieszkańcy Kosowa będą jeszcze przez dziesiątki lat umierać na nowotwory złośliwe na skażonym jądrowo terenie.''

Agresja militarna czyli HUMANITARNA INTERWENCJA według oficjalnej nomenklatury z udziałem 19 państw NATO trwała 78 dni – do 10 czerwca 1999 roku. Efektem tej agresji były niewyobrażalne zbrodnie wojenne, a właściwie zbrodnie

ludobójstwa, bo to bardziej adekwatne określenie na ich wyczyny, dokonanych przez machinę militarną Golema USA i jego kundlich kompradorów z państw Europy Zachodniej i... Polski.

„Podczas nalotu bombowego w dniu 23 kwietnia 1999 na siedzibę i studia RTS w centralnym Belgradzie zginęło szesnastu cywilów, a szesnastu innych zostało rannych. Atak był częścią akcji NATO o kryptonimie -Operation Allied Force- przeciwko ówczesnej Federalnej Republice Jugosławii przeprowadzanej między marcem a czerwcem 1999, podczas której zginęło około 500 cywilów, a ok. 900 zostało rannych. Śmierć wielu z tych ludzi była spowodowana masowymi atakami oraz brakiem odpowiednich środków zapobiegawczych w celu ochrony ludności cywilnej.

-Zbombardowanie siedziby serbskiego państwowego radia i telewizji było celowym atakiem na obiekt cywilny i dlatego stanowi zbrodnię wojenną,- powiedział Sian Jones, ekspert Amnesty International ds. Bałkanów. Przedstawiciele NATO potwierdzili na początku 2000 roku w wypowiedzi dla Amnesty International, że ich celem były budynki serbskiego radia i telewizji z powodu propagandowej funkcji tych mediów. Celem akcji było osłabienie morale ludności i sił zbrojnych.

Usprawiedliwianie ataku zwalczaniem propagandy naciąga znaczenie prawnej definicji celu wojskowego poza akceptowalne granice interpretacji, ponieważ w takim przypadku powinno dojść do -skutecznej akcji wojskowej- w celu osiągnięcia -zdecydowanej przewagi wojskowej-. Nawet jeśli NATO rzeczywiście wierzyło, że RTS było uzasadnionym celem, to jednak atak ten był nieproporcjonalny i dlatego stanowi zbrodnię wojenną,- stwierdził Sian Jones.

Przedstawiciele NATO potwierdzili również, że nie zostało wydane żadne ostrzeżenie przed tym konkretnym atakiem, pomimo tego, że wiedzieli, że w budynku RTS będzie znajdowało się wielu cywilów. Amnesty International uważa, że straty wśród cywilów mogłyby zostać w trakcie konfliktu znacznie ograniczone, jeśli siły NATO w pełni przestrzegałyby prawa

wojennego.

-W dziesięć lat później, nie zostało nadal przeprowadzone żadne publiczne dochodzenie ani przez NATO, ani przez państwa członkowskie sojuszu, które pomogłoby w zbadaniu tych incydentów,- stwierdził Sian Jones.

Amnesty International zaleciło już w roku 2000, aby ofiary naruszeń popełnionych przez NATO otrzymały zadośćuczynienie. Jednakże ofiary bombardowań RTS i ich krewni nigdy nie otrzymali żadnego zadośćuczynienia, reparacji, ani rekompensaty, pomimo postępowań w sądach krajowych w Serbii i późniejszych wniosków do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (procesy Banković i in. przeciwko Belgii i in. oraz Marković przeciwko Włochom). Trybunał uznał sprawy za nie do przyjęcia. (Zupełnie jak u Orwell'a, są świnki równe i równiejsze wobec prawa, i takie też są trybunały tzw. „sprawiedliwości”, jak ten na przykład w Hadze, one są dla nich i tych którzy się z nimi zgadzają, a reszta poszła won – dop. Jacek Boki)

Wiele z problemów, które ograniczały stosowanie międzynarodowego prawa humanitarnego i praw człowieka w Federalnej Republice Jugosławii, nadal pojawia się w działaniach sojuszu w Afganistanie. Są to np. brak jasności w strukturze dowodzenia i w procesie podejmowania decyzji w przypadku wyboru celów, czy rozbieżne rozumienie przez kontyngenty narodowe stosownego prawa międzynarodowego.

Obecnie wydaje się, że NATO nie nauczyło się niczego na błędach popełnionych podczas operacji Sił Sprzymierzonych. Wydaje się raczej, że NATO wykonało krok w tył jeśli chodzi o przejrzystość, publikując mniej informacji na temat ataków, które przeprowadza w Afganistanie niż podczas operacji -Allied Force,- powiedział Sian Jones. -Najsilniejszy sojusz wojskowy na świecie nie może sobie pozwolić na nie przestrzeganie najwyższych standardów ochrony cywilów zgodnie z międzynarodowym prawem humanitarnym,- powiedział Sian Jones. - Sojusz musi również ponieść odpowiedzialność za wszelkie

naruszenia tego prawa. (NATO nigdy nie poniosło żadnej odpowiedzialności karnej i nigdy nie poniesie za popełnione przez siebie zbrodnie ludobójstwa – dop. Jacek Boki).

Kontekst

W raporcie wydanym w roku 2000 -Straty Uboczne czy Bezprawne Zabójstwa- Naruszenia Prawa Wojennego przez NATO podczas Operacji Sił Sprzymierzonych (-Collateral Damage- or Unlawful Killings- Violations of the Laws of War by NATO during Operation Allied Force), Amnesty International szczegółowo zbadała niektóre ataki, w których NATO nie spełniło swoich prawnych zobowiązań związanych z wyborem celów oraz z wyborem środków i metod ataków.

Od 24 marca do 10 czerwca 1999, samoloty NATO wykonały ponad 38 000 misji bojowych przeciwko Federalnej Republice Jugosławii. Według Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii, w rezultacie tych bombardowań zginęło około 495 cywilów (w rzeczywistości ponad 2000, poległo również ponad 5000 żołnierzy i oficerów Jugosłowiańskiej Armii Ludowej, broniących swojej ojczyzny przed NATO-wskim agresorem – dop. Jacek Boki), a ok. 820 zostało rannych (w rzeczywistości ponad 6000 – dpoisek Jacek Boki) . Podczas tej kampanii powietrznej, z rąk strony przeciwnej nie zginął żaden żołnierz NATO. Podczas kilku innych ataków, w tym na most kolejowy w Grdelicy w dniu 12 kwietnia 1999, na most drogowy w Lužane w dniu 1 maja 1999 oraz na most w Varvarin w dniu 30 maja 1999, siły NATO nie zawiesiły swoich działań po tym, jak okazało się, że zaatakowały cywilów. W innych przypadkach, w tym podczas ataków na wysiedlonych cywilów w Djakovicy w dniu 14 kwietnia 1999 i w Korišy w dniu 13 maja 1999, nie podjęły należytych środków ostrożności w celu zminimalizowania ofiar cywilnych.

Dokumentacja Amnesty International na temat poważnych naruszeń międzynarodowego prawa humanitarnego przez siły NATO jest

oparta w dużym stopniu na sporządzonych z ataków raportach własnych NATO.’’

A co było prawdziwym powodem zbrodniczej agresji USA i państw NATO na Jugosławię w 1999 roku? Na pewno nie żadna tzw. katastrofa humanitarna w Kosowie, bo takowej tam nie było wcale, dokonała się ona bowiem dopiero w trakcie zbrodniczych bombardowań NATOwskich potworów – poza zwalczaniem przez serbskie siły bezpieczeństwa zbrodniczej, terrorystycznej działalności band albańskiej mafii, czyli tzw. „Wyzwoleńczej Armii Kosowa’’, która to organizacja jeszcze do końca lutego 1999 roku była numerem jeden na liście najbardziej zbrodniczych i zwyrodniałych organizacji terrorystycznych świata, amerykańskiego Departamentu Stanu, by już 1 marca 1999 roku, stać się cudownie... organizacją bojowników o wolność i rzecz jasna demonkrację. Na takie cuda, licencję posiada tylko Wielki Brat znad Potomaku. A tak o prawdziwych przyczynach agresji USA i NATO na ten niewielki bałkański kraj napisał Noam Chomsky dla jednej z Serbskich gazet:

„Powodem bombardowań Serbii przez NATO w 1999 roku nie były cierpienia kosowskich Albańczyków, lecz to, że Belgrad był przeszkodą dla Waszyngtonu w realizacji jego celów politycznych i gospodarczych” – napisał amerykański naukowiec w jednym z serbskich tygodników.

W najnowszym numerze belgradzkiego pisma „NIN”, jednego z najbardziej poczytnych tygodników społeczno-politycznych w Serbii, Noam Chomsky, wybitny lingwista, filozof oraz publicysta polityczny wykładający na Massachusetts Institute of Technology i od wielu lat krytyczny wobec amerykańskiej polityki zagranicznej, opublikował artykuł zatytułowany „Fatalne następstwa kosowskiego przykładu”. Myśliciel zdecydowanie przeciwstawia się w nim strategii politycznej świata Zachodu wobec konfliktów na Bałkanach.

W eseju, Chomsky powołuje się na książkę Johna Norrisa „Collision Course: NATO, Russia, and Kosovo” (ang. „Kurs na

kolizję: NATO, Rosja i Kosowo"). Jej autor uważa, że prawdziwym powodem operacji zbrojnej, którą wiosną 1999 roku toczyło NATO przeciwko ówczesnej Federalnej Republice Jugosławii nie był serbsko-albański konflikt w Kosowie, lecz opór, który stawiała rządząca wtedy w Belgradzie administracja prezydenta Slobodana Miloševića przeciwko szerszym tendencjom globalizacyjnym i reformom neoliberalnym, które na całym świecie promowała administracja prezydenta Billa Clintona.

„To był prawdziwy motyw bombardowań Serbii – nie cierpienia kosowskich Albańczyków, co widać z bogatej, zachodniej dokumentacji z której wynika, że popełnione w czasie konfliktu serbsko-albańskiego zbrodnie były w ogromnej większości wkalkulowanymi przez Zachód następstwami, a nie jak głosiło NATO – przyczyną bombardowań” – sadzi Noam Chomsky, dodając, że nawet dla najbardziej lojalnych sojuszników USA i Wielkiej Brytanii ciężko było uwierzyć, że powodem ataku na Jugosławię 9 lat temu były motywy humanitarne.

Chomsky cytuje również byłego ambasadora USA w Moskwie Jacka Matlocka, który uznał Kosowo za ważny element przewartościowań na globalnej scenie politycznej, które rozpoczęły się z początkiem XXI wieku.

„Uznanie niepodległości Osetii Pd. i Abchazji usprawiedliwiono prawem, które maltretowana mniejszość narodowa ma prawo do secesji – a to prawo ustanowił Bush dla Kosowa” – uważa amerykański intelektualista.

Według Chomsky`iego, suwerenność i integralność terytorialna państw członkowskich ONZ jest dzisiaj w świecie ściśle przestrzegana, o ile „nazwy tych krajów nie brzmią: Irak, Serbia, i może jeszcze Iran”.

W swoim artykule, myśliciel z USA podkreśla również, że exodus prawie ćwierć miliona Serbów z Krajiny w wyniku chorwackiej ofensywy „Burza” latem 1995 roku oraz wyjazd ponad 100 tys. kosowskich Serbów po wkroczeniu do prowincji wojsk NATO cztery

lata później, stanowią „największy przykład czystek etnicznych w Europie po zakończeniu II wojny światowej”.

Medialne preSStytuty polskojęzycznego, medialnego rynsztoka są dzisiaj również strasznie oburzone, inkorporacją przez Rosję w swoje granice Krymu i Donbasu, które to ziemie od zawsze były przecież rosyjskie, a tylko na skutek arogancji i buty, zapijaczanego ukraińskiego, chazarskiego kmiota o nazwisku Nikita Chruszczow, Krym został włączony w 1954 roku w skład ówczesnej Socjalistycznej Ukraińskiej Republiki Radzieckiej, bez pytania przezeń o zgodę Rady Najwyższej ZSRR i Rady Federacji Rosyjskiej Republiki Radzieckiej, które były najwyższymi organami ustawodawczymi ZSRR, a tym samym jedynymi władnymi organami, by wydać w tej sprawie, taką, czy inną decyzję. Czyli Chruszczow uczynił to całkowicie bezprawnie, bo pomijając zupełnie te konstytucyjne instytucje ówczesnego radzieckiego państwa, do których jako jedynych należało prawo decydowania o podobnych sprawach. I tym faktem w jaki sposób ten antypolski gnom Chruszczow, który jeszcze w 1947 roku, żądał od Stalina włączenia w skład USSR, ziem Podkarpacia i Lubelszczyzny, wspierając grasujące na tych ziemiach bandy UPA, które w dwa lata po zakończeniu wojny nadal prowadziły tam ludobójczą eksterminację polskiej ludności południowo – wschodniej Polski (o tym fakcie polskojęzyczne pismaki, również nigdy Wam nawet nie wspomną), przyłączył Krym do Ukrainy, ale polskojęzyczne medialne alfonsy i prostytutki, również nie są zainteresowane ujawnieniem tych faktów polskiej opinii publicznej, bo to całkowicie zburzyłoby wtedy ich załganą narrację na ten temat, a tym samym oni sami, byliby skończeni raz na zawsze, zarówno jako dziennikarze i jako ludzie.

Również nie chcą ani widzieć, ani słyszeć o pierwszej wymuszonej siłą w powojennej historii Europy, przez USA i NATO rewizji granic na naszym kontynencie, jakiej dokonały one na Bałkanach. To nie, jakby chciały to widzieć nasze prozachodnie media, oderwanie Krymu od Ukrainy było pierwszym tego rodzaju

aktem bezprawia, ale oderwanie brutalną siłą Kosowa od Serbii. Przykład dla Władimira Putina, że zwycięzców nikt nie sądzi, a siłą można wszystko, dały właśnie naloty NATO na Serbię, a nie odwrotnie. Rosja była zszokowana swoją bezsilnością a nowy premier, którym właśnie wtedy został Putin, wielokrotnie się na temat tej akcji wypowiadał, o czym również nie chcą słyszeć polskojęzyczne gnidy głównego, medialnego rynsztoka. Tak jak udają w tej chwili, że nie ma tematu w kwestii wczorajszego oświadczenia Pani rzecznik prasowej niemieckiej AFD, że polskie ziemie zachodnie, tzw. „Ziemie odzyskane”, to... niemieckie ziemie wschodnie. A o ukraińskich roszczeniach terytorialnych wobec Polski, mówić w ścierwomediach absolutnie nie wolno. To temat tabu, zakazany.

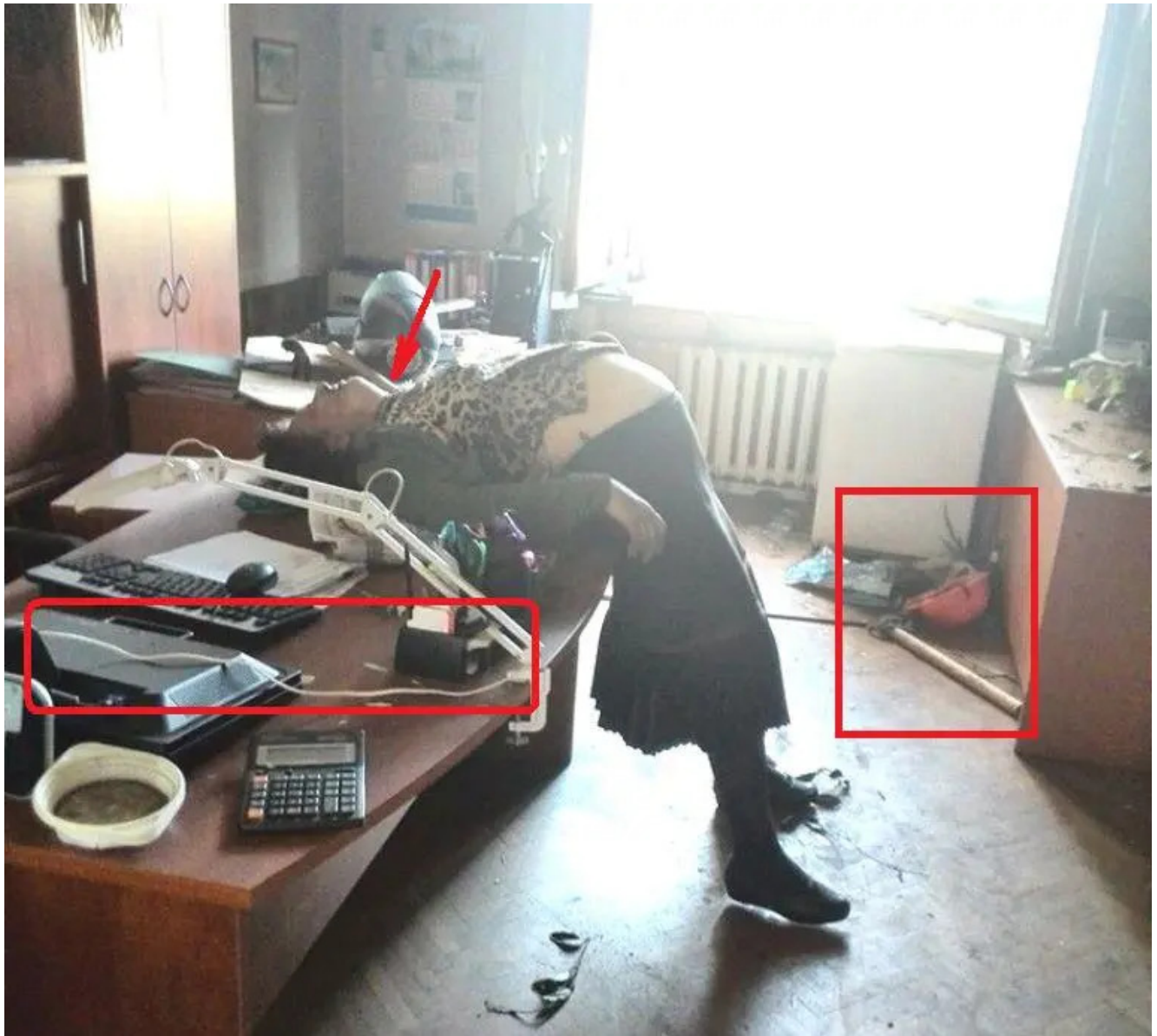
I na koniec jeszcze jeden mały drobiazg. W czasie odbywającego się obecnie wielkoszlemowego turnieju tenisowego na paryskich kortach Roland Garros, pismackie alfonsy i prostytutki, nachalnie, na chłama raz za razem, jak na otrzymane polecenie od swoich właścicieli dla których pracują wraz ze swoimi zachodnimi kompanami, takimi samymi amoralnymi padalcami, jak oni, bezczelnie odpytują raz za razem białoruską gwiazdę tenisa ziemnego Arynę Sabalenkę, jak również rosyjskie tenisistki o to czy potępiają one rosyjską „agresję” przeciwko Ukrainie? I nie szanują oświadczenie każdej z nich, że należy oddzielić sport od polityki i by uszanować ich neutralność, tylko jeszcze bardziej brną w swoje chamstwo i całkowity brak kultury, jeszcze bardziej naciskając obie sportswomenki, domagając się na siłę od tych tenisistek z Białorusi i Rosji, zarówno potępienia swoich państw i rządów i opowiedzenia się po stronie banderowskiej, nazistowskiej Ukrainy, która zanim Rosjanie rozpoczęli 24 lutego ubiegłego roku swą Specjalną Operację Wojskową na Ukrainie, ta w swojej ludobójczej, trwającej zresztą do dziś od 2014 roku, agresji Ukraiński reżim wymordował ponad 14 tysięcy mieszkańców Donbasu, nomen, omen własnych obywateli tylko za to, że ci nie chcieli pokochać Stepana Bandery i przyjąć, jako własnej ideologii OUN – UPA, oraz bestialsko zamordował w Domu

Związków Zawodowych 48, a nieoficjalnie 116 rosyjskich mieszkańców Odessy 2 maja 2014 roku, paląc żywcem, dusząc, dźgając nożami, tłukąc młotkami, robiąc siekierami, strzelając w plecy i tył głowy, wyrzucając przez okna i dobijając rannych przy całkowitej bierności ukraińskiej policji.

Czy ktoś z Państwa do tego czasu słyszał, choć JEDEN RAZ, by jakikolwiek medialny gównojad, zarówno ze świata zachodniego, a w szczególności z polskojęzycznego ścieku dla polnińskich droidów, usłyszał kiedykolwiek w tym czasie, by jakakolwiek z tych medialnych preSStytutek zapytała choć jednego ukraińskiego sportowca na zawodach odbywających się w Europie, Polsce i na świecie, czy popiera lub potępia zbrodniczą agresję swojego państwa przeciwko własnym obywatelom, którzy mają odmienne zdanie na temat pewnych kwestii ideologicznych, które mają według zaleceń rządu w Kijowie być bezwzględnie wprowadzone w życie i bez dyskusji zaakceptowane i przyjęte, jako swoje własne przez wszystkich mieszkańców Ukrainy bez wyjątku, w tym również tych rosyjskojęzycznych z Odessy i Donbasu?







ОДЕССА, ДОМ ПРОФСОЮЗОВ, 2 МАЯ 2014 г.

Ofiary ukraińskiego ludobójstwa w Odessie 2 Maja 2014 r.



Pomnik „Dzieci Donbasu” w Aleji Aniołów w Doniecku. Od 2014 do 2021r. według ONZ zginęło tam ponad 141 dzieci. Dzieci, które nie powinny zginąć. To Ukraińcy, a w szczególności ich zbrodnicza armia i nazistowskie bataliony ochotnicze przyczynili się do ich śmierci. Gdzie wtedy była Europa? Gdzie była telewizja? Gdzie było wtedy oburzenie polińskich medialnych preSStytutek?



Zdjęcia zamordowanych przez Ukrowermacht Dzieci Donbasu. Przez osiem lat polińskie medialne preSStytutki, nie widziały tych faktów, odwracając wzrok w inną stronę. Więcej, nie chcą ich widzieć nadal.

Czy ktoś z Państwa kiedykolwiek słyszał, począwszy choćby tylko od roku 1990, by jakikolwiek pismak z merdiów świata zachodu, czy też został odpytany li tylko nawet przez jedną choćby polińską medialną preSStytutkę, przynajmniej w liczbie JEDNEGO, jakikolwiek sportowiec z USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Holandii i innych państw Europy Zachodniej z takim samym neofickim zacięciem, czy ten... POTĘPIA I ODCINA SIĘ OD AGRESJI SWOJEGO KRAJU NA SUWERENNY IRAK, LIBIĘ, JUGOSŁAWIĘ, AFGANISTAN, CZY SYRIĘ??? Czy potępia pilotów swoich armii państw NATO za ludobójcze bombardowania miast i ludności cywilnej w Jugosławii, Iraku, Libii i Syrii, w których bez litości ich żołnierze mordowali bezbronnych cywili, niszczyli całe osiedla mieszkaniowe, fabryki, szkoły, szpitale, wodociągi i wiele innych obiektów infrastruktury cywilnej, by w ten sposób nie tylko rzucić w haniebny sposób na kolana całe te mordowane przez siebie narody, ale nade wszystko, by je wszystkie eksterminować w stopniu maksymalnym. Czy ktokolwiek słyszał, by jakakolwiek zachodnia, czy polińska preSStytutka

zapytała chociaż, bo o dociśnięciu takiego sportowca/sportowców z USA i państw Zachodu nawet nie marzę, by odpowiedział co myśli na temat zamordowania przez armie, które wysłały do Iraku ich rządy, prawie dwóch milionów obywateli tego kraju w ramach, rzecz jasna absolutnie żadnych działań wojennych, ale wyłącznie wprowadzania w życie w tym kraju...MISJI STABILIZACYJNEJ!

A czy ktokolwiek słyszał o tym, by jakiś polskojęzyczny pismak zapytał Panią Ię Świątek, tą pompowaną jak pusty balon gwiazdeczkę tenisa, dlaczego w żaden sposób nie zareagowała na czerwono – czarne stroje ukraińskich tenisistów, w czasie zorganizowanego przez nią w Krakowie 23 lipca 2022 roku, turnieju charytatywnego na rzecz pomocy Ukrainie, w czasie którego zawodnicy ukraińscy, nieprzypadkowo ubrani byli w czerwono – czarne stroje, będące symbolem organizacyjnej flagi ludobójczej UPA, które to barwy były wielokrotnie ostatnimi, jakie widzieli w ostatnich chwilach swego życia, bestialsko mordowani przez banderowców polscy mieszkańcy Wołynia i Małopolski Wschodniej. Czy słyszał może również ktoś w ogóle, o tym by ta pusta jak dzban gwiazdeczka polskiego tenisa, kiedykolwiek oddała hołd setkom tysięcy polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa, które po dziś dzień nie mają nawet swoich grobów, gdy tak roztkliwia się nad potomkami ich morderców, gloryfikujących nadal największych zwyrodniałych morderców naszych rodaków? A przecież 12 dni przed tym, zorganizowanym przez siebie turniejem, miała ku temu niepowtarzalną sposobność, a jednak nawet palcem, nie kiwnęła w tej sprawie!



A całą tą zorganizowaną przez nią imprezę w Krakowie, uświetnił, a jakże nie kto inny, jak sam zespół... ENEY!





A to pierwowzór tych podrzędnych ukraińskich grajków – pułkownik UPA **Petro Fedorowycz Olijnyk** ps. „Enej”. Według wspomnień świadków „Enej” był znany z bezwzględności i okrucieństwa; m.in. własnoręcznie odrąbywał głowy swoim ofiarom. Miał po prostu takie hobby. Taki to był z Eneja milusiński gość i wielki admirator Lachów na Wołyniu.

Ale jak widać polskojęzycznym medialnym kundlom, bynajmniej to wszystko nie przeszkadza, tak jak tysiącom polińskich droidów, które tłumnie przybyły tego dnia na kort w Krakowie i jeszcze z radością słono zapłaciły za to, że napluto im w gęby.

Ta pusta intelektualnie jak przysłowiowy dzban Ukrainerka, wygrała wczoraj kolejny, trzeci już z rzędu wielkoszlemowy turniej na kortach Roland Garros. Zapewne teraz za wybitne zasługi dla samostijnej odznaczą ją tym medalem.



A może nawet najwyższym odznaczeniem SBU



Tak jak swego czasu dostąpił tego, niewątpliwego zaszczytu ten tłusty Miś, robiący dziś za głównego kreatora „rzeczywistości” i dokonywanie zmiany ustawień fabrycznych pod czaszkami droidów w obecnym bantustanie Ukro – Polin.



I wzniosą może nawet na jej cześć radosne pozdrowienie Sława Ukrainu – Herojom sława i będzie tym sposobem w siódmym niebie. I to będzie jej życiowy szłem wszystkich szlamów.

Czy ktoś w Polsce, kiedykolwiek słyszał, by medialne preSStytutki, które każdego dnia robią ludziom wychodek w miejscu, gdzie winien znajdować się mózg, którym Stwórca obdarował każdego człowieka, nie po to, aby bezmyślnie przyjmował potok bezczelnych kłamstw, którymi się go ogłupia, sprowadzając go w ten prymitywny sposób do roli niewolniczego bydła, ale żeby się nim posługiwał i sam dociekał tego, jak się mają rzeczy i wyciągał z nich samodzielne wnioski, które prowadzą do wolności, a nie zidiocenia i zniewolenia. To taka drobna różnica, której większość, niestety nawet nie zauważa. Czy słyszeliście też, by medialny rynsztok, kiedykolwiek powiedział Wam również o tym, jak dokonano bandyckiego podboju, masowego ludobójstwa na ludności cywilnej i bezpardonowej grabieży majątku narodu i państwa irackiego? A dokonano tego w ten sam sposób, w jaki czyni się to zawsze w odniesieniu do każdego państwa i narodu, który odmawia ślepego i bezwarunkowego podporządkowania się synom diabła, strojących się w szatki wyzwolicielei rzekomo niosących im wolność, gdy w

rzeczywistości sprowadzają na te państwa i narody dosłownie takie piekło zniewolenia i zbrodni, o jakim nikomu z nich, nigdy się nawet nie śniło, że coś podobnego może istnieć.

„Złamanie prawa międzynarodowego”



Tortury w więzieniu Abhu Graib w Bagdadzie

Przede wszystkim jednak atak na Irak był użyciem siły wbrew prawu międzynarodowemu z naruszeniem statutu ONZ, mówi DW ekspert ds. prawa karnego i międzynarodowego Kai Ambos. – Inwazja na Irak nie miała podstaw w rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Istnieje możliwość usprawiedliwienia użycia siły poprzez samoobronę, poprzez artykuł 51 Karty ONZ, co oczywiście nie miało miejsca w tym przypadku – dodaje. Właśnie dlatego Sekretarz Generalny ONZ [Kofi Annan](#) nazwał wojnę w Iraku nielegalną w świetle prawa międzynarodowego.

Niemcy odmówiły udziału w wojnie. Ale udostępniając bazy i prawa przelotu dla wojsk inwazyjnych, Berlin, zdaniem Ambosa, pomagał i podżegał do czynu sprzecznego z prawem międzynarodowym.

Juergen Habermas, z pewnością jeden z najważniejszych niemieckich intelektualistów, krótko po rozpoczęciu wojny pisał na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „Nie oszukujmy się: normatywny autorytet Ameryki leży w gruzach”. Filozof w jasny sposób ostrzegał, że USA swoimi działaniami naruszającymi prawo międzynarodowe dadzą druzgocący przykład przyszłym supermocarstwom.

Tortury i zbrodnie wojenne



Amerykańska demokracja zwyciężyła – Hurra!



Wyuczasy w Guantanamo. O co jo godom, w Zoppot ☐

Reputacja USA została dodatkowo nadszarpnięta przez przypadki zbrodni wojennych i tortur. Wiosną 2004 roku świat obiegła np. nazwa Abu Ghraib: więzienie grozy już za czasów Saddama Husajna. Teraz zdjęcia pokazały, jak w tym miejscu torturowali amerykańscy żołnierze.

Raz po raz dochodziło do masakr ludności cywilnej. Jak w Hadisie, gdzie w 2005 roku amerykańscy marines zastrzelili 24 nieuzbrojonych cywilów. Albo jak w 2007 roku na ruchliwym placu Nisur w Bagdadzie, gdzie pracownicy prywatnej firmy

wojskowej Blackwater strzelali z karabinów do tłumu, zabijając 17 osób. Albo jak na nagraniu „Collateral Murder” opublikowanym przez Wikileaks: Tam dwa helikoptery szturmowe strzelają z działek 30 mm do nieuzbrojonych cywilów. Ginie co najmniej 12 osób, w tym [dwóch dziennikarzy Reutersa](#); dwoje dzieci zostaje poważnie rannych.

Wymyślone powody do wojny



Jankeska rodzina na swoim. Amerykańscy oficerowie przed miliardami dolarów w gotówce w skarbcu Banku Centralnego Iraku. Nareszcie cała ta kasa jest Nasza i tylko Nasza

USA podawały dwa powody swojej operacji zmiany reżimu w Iraku. Rzekome zagrożenie, jakie stanowiła iracka broń masowego rażenia oraz rzekome powiązania Saddama Husajna z [Al-Kaidą](#). Nic z tego nie było prawdą. Po inwazji nie znaleziono w Iraku żadnej broni masowego rażenia. A uzyskane w wyniku tortur informacje o powiązaniach irackiego dyktatora z zamachowcami z 11 września również okazały się fałszywe.

Fałszywe dane wywiadowcze miały swój powód, wyjaśnia harwardzki politolog Stephen Walt w wywiadzie dla DW. – Oni

już podjęli decyzję i tylko szukali powodów. Nie było tak, że decyzje były oparte na danych wywiadowczych. Manipulowali danymi, aby uzasadnić to, co już postanowili – mówi.

Kulminacją kampanii, która miała przekonać do wojny sceptyczną opinię publiczną, było starannie zainscenizowane wystąpienie ówczesnego sekretarza stanu USA Colina Powella na forum ONZ w Nowym Jorku 5 lutego 2003 roku. Powell przedstawił liczne, rzekome „dowody”, według których tyran w Bagdadzie miał już posiadać biologiczną broń masowego rażenia i pracował nad bombami atomowymi. Dwa lata później Powell nazwał to wystąpienie „haniebną plamą” i zdystansował się od niego. – Jestem tym, który w imieniu Stanów Zjednoczonych przedstawił światu fałszywe informacje i to na zawsze będzie częścią mojego życia – powiedział samokrytycznie były sekretarz stanu.”

Jak widać na załączonych przykładach, nic takiego nigdy wcześniej w ich wykonaniu, nie miało miejsca, więc na jakiej podstawie, coś takiego nagle zaszło, jakaż to cudowna odmiana sprawiła, że ta cała zachodnia i polišska pismacka swołocz, doznała takiego „moralnego” nawrócenia, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki? Bo ja osobiście i nikt, kto zachowuje zdrowe zmysły i zna ten rynsztok, w żadną ich cudowną przemianę, nigdy nie uwierzy, bo zrobiłby z siebie po prostu skończonego idiotę i frajera, który nie wie na jakim żyje świecie. Można jednak tą ich obecną, „cudowną” przemianę wyjaśnić bez żadnego problemu, co uczynił to już 109 lat temu, w przypływie jak miemam pięciu minut szczerości na jakie niespodziewanie zdobył się naczelny redaktor New York Times’a z 1914 roku, niejaki John Swinton, podczas obiadu wydanego przez Amerykańskie Stowarzyszenie Prasowe, przyznając na nim otwarcie, że najbardziej wpływowi pracownicy środków masowego przekazu zostali przekupieni i stali się własnością tajnej elity. Na początek oddajmy jednak głos Dawidowi Rockefellerowi:

„Jesteśmy wdzięczni dyrektorom New York Times, Washington

Post, Time Magazine oraz wielu innym, którzy uczestniczyli w naszych spotkaniach i uszanowali naszą obietnicę, zachowania dyskrecji przez prawie czterdzieści lat''.

A teraz wzmiankowany już John Swinton.

„Nie ma takiej rzeczy jak wolna prasa w Ameryce... Ani jeden człowiek spośród was nie odważy się wypowiedzieć własnego zdania... Już z góry wiecie, że i tak nie pojawiłoby się nigdy w druku. Obowiązkiem nowojorskich dziennikarzy jest kłamać, podlizywać się Mamonie i sprzedawać swój kraj i rasę za codzienny chleb (pieniądze).

Jesteśmy narzędziami i wasalami niewidzialnych bogaczy. Jesteśmy marionetkami. To oni pociągają za sznurki a my tańczymy. Nasz czas, talent, życie i możliwości są własnością tych ludzi. Jesteśmy intelektualnymi prostytutkami''.

Dlatego już chociażby te dwa przykłady, a jest ich cały ogrom, wystarczą za dowód na to, że prasa jak i w ogóle wszyscy dziennikarze i media, i to nie tylko w Ameryce ale na całym świecie, są nie tylko stronnice, ale po mistrzowsku i z całkowitą premedytacją manipulują i fałszują prawdę ! Prasa na całym świecie stała się medium, niemalże okultystycznym dostawcą magii a'la Dawid Coperfield w duchowym procesie kształtowania ludzkich umysłów na całym globie ziemskim, aby ludzie łgarstwo brali za prawdę zaś prawdę za łgarstwo. Aby czarne nazywano białym, białe natomiast czarnym. Ażeby ludzie całkowicie o 180 stopni odwrócili wszystkie swoje wartości w jakich ich wychowano, dzięki którym wzrastały w spokojnej harmonii całe pokolenia, a teraz wmówiono im nagle, że to co było dobre przez długie wieki i sprawiało zarówno moralny jak i gospodarczy, ekonomiczny oraz społeczny wzrost całych narodów, dziś nagle okazało się, że jest złe. Wymyślono nagle i kazano sprzedawać ludziom za pośrednictwem właśnie środków masowego przekazu i pracujących w nich skundlonym pismakom, ażeby od teraz wmawiali ludziom na skalę globalną, że dobro to zło a zło to dobro.i tak ruszyła ta karuzela totalnego

szaleństwa, która miałaby doprowadzić ludzi do raju stworzonego przez jednych na użytek drugich, doprowadzi do najczarniejszej dyktatury w dziejach świata. Dużo gorszego totalitaryzmu niż stalinowski i hitlerowski razem wzięte, a czego pierwsze oznaki możemy obserwować na własne oczy już dziś, albowiem w reklamowaniu tego szamba biorą dziś udział wszystkie praktycznie światowe media i najprzeróżniejsi milewiczopodobni kundle, których zapał w promowaniu tej nadchodzącej dyktatury przypomina zapał Pawki Morozowa, który wydał na śmierć własnego ojca. Tak i oni zaprzędali swe dusze w służbie kłamstwa, zupełnie tak samo jak to uczynił Judasz sprzedając swego Mistrza za trzydzieści srebrników i wydając go jeszcze potem na śmierć pocałunkiem „serdecznym”, niby przyjacielskim a w rzeczywistości mającym moc jadu żmii. Nie inne w swej podłości i zakłamaniu są te gwiazdy obecnych mediów, nazywające zamachy stanów ludowymi rewolucjami.

I rzecz najzabawniejsza w tym wszystkim, a mianowicie, nazywanie funkcjonariuszy tego medialnego zamtuza czwartą władzą, to jest dopiero szydera, ukuta przez ich właścicieli na użytek naiwnej wiary wszelkiej maści durni, którym zainstalowano tą brednię, jak widać w ustawieniach fabrycznych, że powtarzają ją całkowicie bezrefleksyjnie po dzień dzisiejszy, jako własne wyznanie wiary, objawione cymbałem z nieba panów Rotschilda i Rockefellera i innych władców tego świata iluzji, w którym żyją, co gorsza uznając i przyjmując go za swój własny.

[Źródło](#)

Zbliża się III wojna światowa: administracja Bidena pracuje nad kolejną WOJNĄ PROXY z udziałem Tajwanu i Chin



Administracja Bidena szykuje kolejną wojnę zastępczą, tym razem z udziałem Tajwanu – państwa wyspiarskiego uważanego przez Chiny za własne.

W środę 23 sierpnia *Departament Stanu* [zatwierdził potencjalną sprzedaż Tajwanowi broni o wartości 500 milionów dolarów](#), przeznaczonej do systemów wyszukiwania i śledzenia w podczerwieni dla wyspiarskich myśliwców F-16. Głównym wykonawcą transakcji jest Lockheed Martin.

Według Agencji Współpracy w zakresie Bezpieczeństwa Obronnego Pentagonu sprzedaż następuje na rzecz Przedstawicielstwa ds. Gospodarki i Kultury Tajpej, de facto ambasady Tajwanu w Stanach Zjednoczonych. Waszyngton i Tajpej nie utrzymują formalnych stosunków dyplomatycznych.

Kongres mógłby zablokować potencjalne porozumienie, ale istnieje szerokie ponadpartyjne poparcie dla uzbrojenia Tajwanu i praktycznie nie ma opozycji. W rzeczywistości amerykańscy prawodawcy naciskają na Pentagon i Białą Dom, aby wysłały broń na Tajwan. Uważają, że zapewnienie Tajpej wystarczającej ilości broni powstrzyma Pekin od ataku na

wyspę.

Bezprecedensowe: Ameryka zapewnia Tajwanowi pomoc wojskową w wysokości 345 milionów dolarów

Tylko w zeszłym miesiącu [administracja Bidena zapewniła Tajwanowi pomoc wojskową w wysokości 345 milionów dolarów](#), korzystając z Presidential Drawdown Authority (PDA). PDA umożliwia rządowi amerykańskiemu wysyłanie broni bezpośrednio z zapasów Pentagonu, co jest również głównym sposobem, w jaki Stany Zjednoczone uzbrajają Ukrainę.

Pakiet obejmuje obronę, edukację i szkolenie Tajwańczyków. Dwóch amerykańskich urzędników, którzy wypowiadali się pod warunkiem zachowania anonimowości, powiedziało, że Waszyngton wyśle "przenośne systemy obrony powietrznej, czyli MANPADS, systemy wywiadowcze i obserwacyjne, broń palną i rakiety.

Przedstawicielstwo Tajwanu w USA stwierdziło, że decyzja administracji Bidena o wycofaniu broni i innego sprzętu ze sklepów stanowi „ważne narzędzie wspierające samoobronę Tajwanu”. Zobowiązała się do współpracy z USA na rzecz utrzymania „pokoju, stabilności i status quo w Cieśninie Tajwańskiej”.

Wykorzystanie PDA do uzbrojenia Tajwanu jest bezprecedensowe, ponieważ Stany Zjednoczone sprzedają temu wyspiarskiemu broń od czasu zerwania przez Waszyngton stosunków dyplomatycznych z Tajpej w 1979 r. Nie spodobało się to Chinom, które natychmiast ostro skrytykowały nową formę wsparcia USA dla Tajwan.

W 1982 r. Stany Zjednoczone i Chiny wydały trzeci wspólny komunikat w sprawie swoich świeżo znormalizowanych stosunków w zakresie sprzedaży broni przez USA na Tajwan.

W komunikacie stwierdzono, że rząd USA zamierza „stopniowo ograniczać sprzedaż broni Tajwanowi, co po pewnym czasie doprowadzi do ostatecznego rozwiązania”. Jednak wówczas urzędnicy amerykańscy jasno dali do zrozumienia, że □ pozostawiają to zobowiązanie otwarte na własną interpretację.

W wewnętrznej notatce wydanej tego samego dnia, w którym opublikowano komunikat, ówczesny prezydent USA Ronald Reagan powiedział: „Gotowość Stanów Zjednoczonych do ograniczenia sprzedaży broni do Tajwanu jest całkowicie uzależniona od ciągłego zaangażowania Chin na rzecz pokojowego rozwiązania konfliktu między Tajwanem a Chinami”. Różnice w ChRL [Chińskiej Republice Ludowej]. Należy jasno zrozumieć, że powiązanie między tymi dwiema sprawami jest stałym imperatywem amerykańskiej polityki zagranicznej”.

W ostatnich latach Chiny zwiększyły presję militarną na Tajwan, jednak działanie to było przede wszystkim reakcją na zwiększenie przez USA wsparcia dyplomatycznego i wojskowego dla Tajwanu.

Zatrzymania przeciwników NATO przed wizytą Bidena w Irlandii



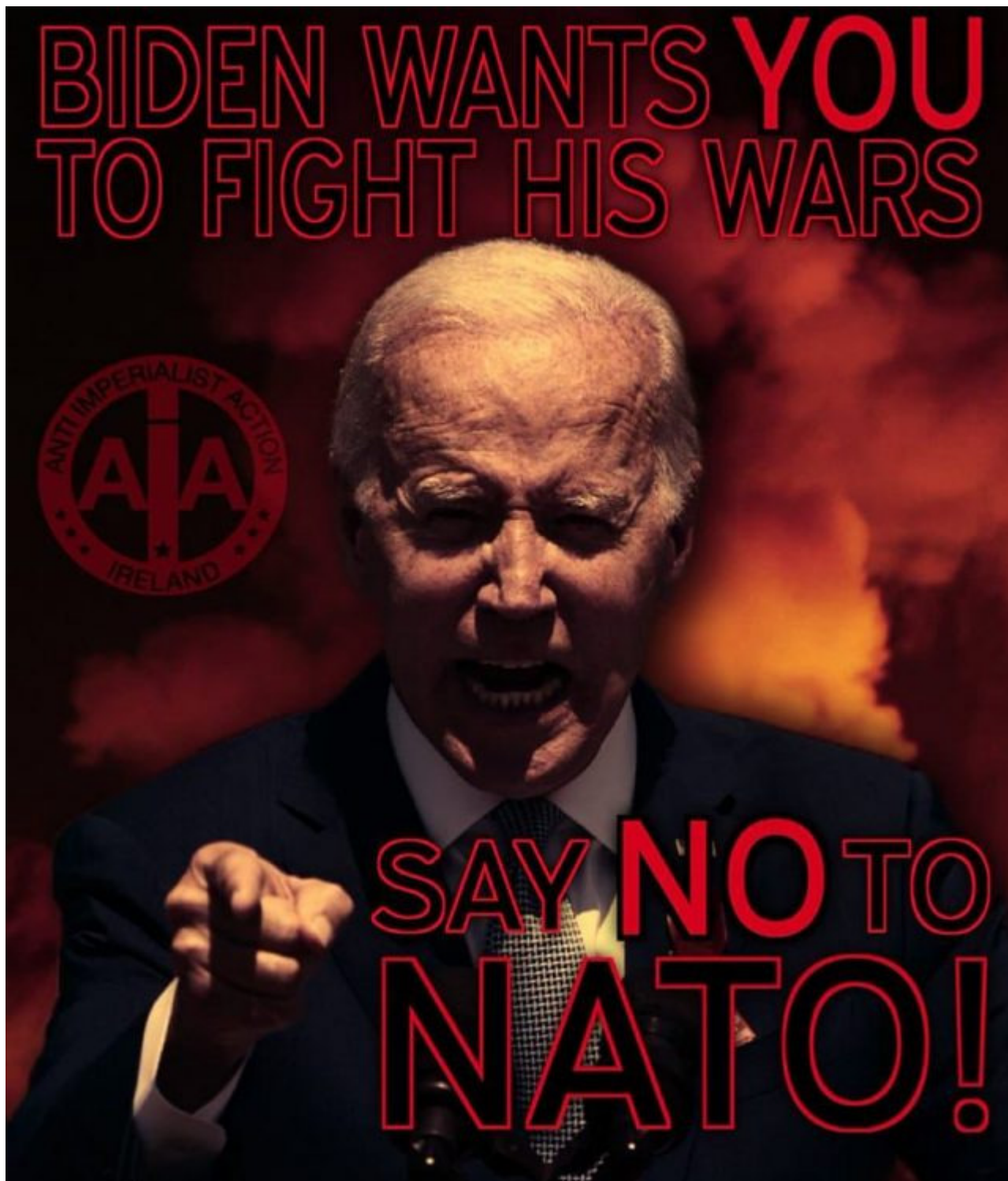
Wizyta Joe Bidena w Irlandii miała zapewne zrekompensować

prezydentowi USA dotychczasowy brak sukcesów międzynarodowych, zagwarantować Demokratom poparcie wpływowych wyborców irlandzkich w Stanach, no i wzmocnić na Zielonej Wyspie trend do porzucenia polityki neutralności oraz wstąpienia do NATO.

By zaś nic nie zepsuło podniosłej [atmosfery](#) fety na cześć „*najbardziej irlandzkiego z amerykańskich prezydentów*” (jak nazwał Bidena *taoiseach* **Leo Varadkar**), wcześniej zapobiegliwie zatrzymano działaczy opozycji z szeregów Anti-Imperialist Action.

Przeszukania u aktywistów

10 kwietnia jednostki specjalne Gardy wtargnęły do kilkunastu mieszkań i lokali, przeprowadzając długotrwałe rewizje, konfiskując urządzenia elektroniczne i materiały propagandowe, zwłaszcza te o treści anty-NATowskiej. Trzy osoby zostały zatrzymane, z czego jedna na 48 godzin, jednak bez postawienia formalnych zarzutów. AIA w wydanym oświadczeniu wskazała na zastanawiającą zgodność działań policji Republiki i sił brytyjskich, które w okupowanej części Irlandii zaatakowały pokojowe pikiety na rzecz jedności wyspy organizowane w Derry przez lewicę republikańską. W obu przypadkach uzasadnienie było podobne: „*zagrożenie bezpieczeństwa*” oraz „*groźba zakłócenia obchodów 25 rocznicy podpisania Porozumienia Wielopiątkowego*”. Faktycznie jednak miało chodzić o usunięcie z ulic Dublina pikiet na rzecz pokoju i przeciw wciąganiu kraju w amerykańską politykę imperialistyczną, w tym także w spowodowaną przez NATO wojnę na Ukrainie. Pomimo policyjnego przeciwdziałania udało się jednak zorganizować akcje protestacyjne na trasie przejazdu amerykańskiego prezydenta. Z kolei pikiety poparcia dla zatrzymanych aktywistów AIA zorganizowały m.in. bratnie organizacje antyimperialistyczne z [Norwegii](#) i [Holandii](#).



Ani król, ani *Kaiser*, ani Biden!

Kwestia wyrzeczenia się neutralności (wyrażanej historycznie pamiętnym sloganem „*Ani król – ani Kaiser!*”) ma być przedmiotem zapowiadanych przez rząd irlandzki publicznych [konsultacji](#) w formie spotkań otwartych, zorganizowanych w czerwcu w głównych miastach kraju. Przeciw

opowiadają się zarówno tradycyjne [ugrupowania](#) lewicy republikańskiej, na czele z Irish Republican Socialist Party, jak i młode formacje antyimperialistyczne, w rodzaju Independents 4 Change europosłów **Micka Wallace'a** i **Clare Daly**, zaangażowanych we wspólną z ruchami angielskim i szkockim inicjatywę No2NATO. Z kolei poważnym osłabieniem ruchu na rzecz pokoju było [przejście](#) na pozycje pro-NATO-wskie partii Sinn Fein, od dłuższego już czasu degenerującej się w kierunku socliberalizmu i „lewicowości” spowodzonej głównie do kwestii *transgender*.

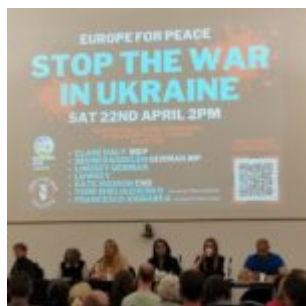
NATO zamiast zjednoczenia

Parcie ze strony [elit](#) Republiki, by „*przeformułować rozumienie irlandzkiej neutralności*” czyni kwestię relacji Irlandii z NATO absolutnie kluczową zarówno dla bezpieczeństwa, jak i nawet dla polityki wewnętrznej. Rzekome *wsparcie* ze strony Joe Bidena stanowi zdaniem krytyków wizyty zatruty pocałunek, odciągający irlandzką uwagę od zagadnienia zjednoczenia wyspy, uważanego do niedawna za bliskie jak nigdy wobec kryzysu politycznego w okupowanej części kraju oraz słabości i niekonsekwencji londyńskiej polityki BREXITu. Na polecenie amerykańskie, by walczyć o kijowski reżim na Ukrainie, irlandzkie elity mogą zatem po raz kolejny utracić szansę na jedność i pełne zjednoczenie z rodakami z północy.

AIA oraz inne organizacje antyimperialistyczne zapowiadają kolejne protesty i dalszą walkę o neutralną, wolną i niepodzielną Irlandię.

[Konrad Rękas](#)

Londyński tydzień pokoju



Londyn, euroatlantycka stolica wojny i imperializmu, przynajmniej po części stał się jednym z ośrodków ruchu na rzecz pokoju, rozbrojenia i świata wielobiegunowego opartego na poszanowaniu prawa narodów do samostanowienia oraz ich odrębności cywilizacyjnej.

Wszystko za sprawą całej serii wydarzeń, współorganizowanych przez szeroką koalicję ruchów No2NATO – Stop the War – Not Our War, wspieraną przez aktywistów i niezależne autorytety, takie jak ex-kandydat na burmistrza Londynu **Piers Corbyn** i były ambasador **Peter Ford**, a także przez gości z zagranicy, na czele z irlandzką europosłanką **Clare Daly** i deputowaną do Bundestagu z ramienia Die Linke, **Sevim Dağdelen**.

Lewica i prawica przeciw wojnie

Wiece i akcje informacyjne na ulicach, konferencje, a także występy muzyczne i wydarzenia kulturalne promujące niezaangażowanie UK w wojnę na Ukrainie wpisują się coraz mocniej w krajobraz brytyjskiej stolicy. Pomimo narastającej cenzury i utrudnień administracyjnych, przedostatni tydzień kwietnia obfitował w wystąpienia środowisk antyimperialistycznych i antysystemowych. W czwartek, 20 kwietnia, komitet International Ukraine Anti Fascist Solidarity zorganizował pikietę przed siedzibą premiera na Downing Street, protestując przeciw wysyłaniu na Ukrainę brytyjskich pocisków ze zubożonym uranem. – *Coraz więcej ludzi w Wielkiej Brytanii uświadamia sobie co naprawdę dzieje się na*

Ukrainie i jak tragiczne skutki wywołuje dla jej mieszkańców rosnące zaangażowanie militarne ze strony państw NATO, niestety na czele z UK. Brytania wydaje miliardy na militarne wsparcie dla Kijowa, wspierając tamtejszy nielegalny reżim już od czasu zamachu stanu w 2014 roku, podczas gdy mieszkańcy UK borykają się z coraz cięższymi warunkami życia, drożyzną i inflacją – mówił **Theo Russel** z IUAFS podczas akcji aktywnie wspieranej przez ruch No2NATO. Masowy charakter miały kolejne manifestacje, w piątek 21 i sobotę, 22 kwietnia, zorganizowane kolejno pod londyńską ambasadą USA i pod gmachem brytyjskiego ministerstwa obrony na Whitehall. – *Stoimy pod ambasadą Stanów Zjednoczonych, by dać świadectwo naszego zrozumienia prowokacji, w jaką jesteśmy wciągani. Oni chcą wepchnąć nas do wojny z Rosją! Ukraina jest tylko kolejnym z długiej listy krajów traktowanych jak amerykański poligon, takich jak Korea, Wietnam, Indonezja, Laos, Liban, Kuba, Dominikana, Kambodża, Grenada, Libia, Panama, Irak, Somalia, Bośnia, Haiti, Kosowo, Afganistan, Jemen, Syria. Ale ta amerykańska dominacja, zbudowana na sile militarnej i pozycji dolara, zbliża się do nieuchronnego końca. Niestety, ludzie niewiele pamiętają z historii, są okłamywani przez media i polityków, a przecież również wszystkie historyczne amerykańskie interwencje, ataki, sponsorowane przez Waszyngton zamachy stanu oparte były o propagandowe kłamstwa. I dokładnie tak samo stało się w 2014 i znowu w 2022 roku w Kijowie* – wołał **David Clews** z Not Our War, znany aktywista ruchów pro-BREXITowych, unionistycznych i prawicowych.

UKraińska okupacja?

Władze Londynu próbowały wypchnąć demonstrantów z Trafalgar Square, w czym usłudźnie pomogły rzekomo antysystemowe organizacje klimatyczne, jak Extinction Rebellion, pospiesznie rejestrując własne konkurencyjne manifestacje. Z kolei naprzeciw kilkuset manifestujących pod ministerstwem obrony ustawiła swój punkt zagłuszający grupka zaopatrzona w głośniki oraz flagi ukraińskie i białoruskiej pro-zachodniej opozycji.

Mimo policyjnej ochrony, uczestnicy kontrapikiety nie byli jednak w stanie przebić się przez spontaniczne okrzyki poparcia dla wyzwolenia Donbasu. Tymczasem na scenie antywojennej **Peter Ford**, były ambasador Wielkiej Brytanii w Syrii i Bahrajnie przypominał „pięć wielkich kłamstw stojących za zachodnim zaangażowaniem na Ukrainie”. – Mówią nam, że Ukraina „walczy o wolność” i „przeciw autorytaryzmowi” i powtarzają to ci sami politycy, którzy tu, u nas, odmawiają nam wolności słowa, nie godzą się na wolność zgromadzeń, którzy już dawno zasady demokracji i praworządności, także w stosunkach międzynarodowych, zastąpili brutalną tyranią! – mówił amb. Ford, znany krytyk polityki swych dawnych kolegów z Foreign Office. – Ukraina to jeden z najbardziej skorumpowanych i autorytarnych reżimów na świecie, odbierający mieszkańcom prawa językowe, kulturalne, a nawet religijne. Władze w Kijowie zdelegalizowały opozycyjne partie polityczne, związki zawodowe, a ostatnio nawet Cerkiew Prawosławną, a nam mówi się, że popieranie tych ludzi jest w interesie wolności i demokracji?! – oburzał się Ford. Jeszcze mocniej swój sprzeciw wobec prokijowskiej polityki rządu brytyjskiego wyrażał legendarny przywódca antysystemu, **Piers Corbyn**: – Patrzcie na te flagi na gmachach rządowych! – wskazywał. – Na trzy niebiesko-żółte tylko jedna, wstydliwie, z boku z Union Jackiem. Jesteśmy pod ukraińską okupacją! Pod okupacją kłamstw i oszustw mających ukryć, że jest to nie tylko wojna Zachodu z Rosją, ale także wojna zachodnich rządów z własnymi obywatelami, także tu, w UK! – tłumaczył Corbyn, zapewniając, że nie zgadza się w pełni ze stanowiskiem swojego brata, **Jeremy’ego Corbyna** (byłego lidera Partii Pracy). – Nie możemy popierać poglądu, że warunkiem pokoju na Ukrainie miałoby być wycofanie się wojsk rosyjskich, zupełnie przeciwnie: **jeśli Rosjanie się cofną, wówczas Zełeński i jego skorumpowany, nazistowski reżim wygra**, tzn. naprawdę wygrają popierający Kijów imperialiści. A wówczas nastąpi ludobójstwo, reżim kijowski nie będzie miał żadnych oporów przed mordowaniem rosyjskojęzycznej ludności cywilnej, jak już zresztą nie raz udowodnił – podkreślił Corbyn. – Zupełnym

nieporozumieniem jest przedstawianie wojny na Ukrainie jako obrony ukraińskiego prawa do samostanowienia. Bo uznając prawo Ukraińców do posiadania niepodległego państwa, jak można było odmawiać tej samej możliwości mieszkańcom Donbasu? Rządy UK prowadzą politykę hipokryzji, skoro uznają np. prawo Szkotów do przynajmniej wyrażania poglądów niepodległościowych, to czemu odrzucały z góry założenia Porozumień Mińskich i podmiotowość republik ludowych w Doniecku i Ługańsku? – wskazywał **Stuart Richardson** z inicjatywy Stop the War.

Wyprowadzić Brytanię z NATO

Cały wiec odbywał się w atmosferze zdecydowanie ponad podziałami, czemu służyć ma jednocząca różne nurty inicjatywa No2NATO. – *Przychodzimy tu z różnych stron sceny politycznej Wielkiej Brytanii. Mogą różnić nas poglądy np. na temat roli związków zawodowych czy polityki imigracyjnej, ale łączy nas sprzeciw wobec zagrożenia, jakim jest dla nas wszystkich dalsze członkostwo w NATO. Dlatego właśnie sformowaliśmy szeroką koalicję No2NATO-No2War i dlatego naszą wspólną inicjatywą jest obywatelska inicjatywa parlamentarna, petycja, pod którą zbieramy tu dzisiaj i na wszystkich podobnych wiecach w całym państwie podpisy w sprawie wystąpienia przez Zjednoczone Królestwo z Paktu Północnoatlantyckiego* – podsumowała znana blogerka **Laureen**, aktywistka No2NATO i Workers Party of Britain. Grupa obywatelska reprezentowana przez b. posła, a obecnie jednego z liderów Socialist Labour Party, **Chrisa Williamsona** powołuje się na art. 13 Paktu, pozwalający jego państwom na wystąpienie z organizacji. – *Wielka Brytania była członkiem-założycielem NATO, utworzonego jako odpowiedź na zagrożenie odczuwane ze strony Związku Sowieckiego. Jednak ZSRR rozpadł się w 1991 roku, a zatem zniknęła też pierwotna przyczyna istnienia Paktu. Tymczasem zamiast zakończyć w związku z tym swoje operacje, w ciągu ostatnich trzech dekad NATO prawie podwoiło liczbę państw członkowskich. Co więcej, od 1991 roku NATO, nadal przedstawiane jako „obronny sojusz wojskowy”, jest*

bezpośrednio zaangażowane w różne ofensywne operacje wojskowe. Mając to wszystko na względzie, jesteśmy więc przekonani, że członkostwo w NATO stanowi obecnie bezpośrednie zagrożenie dla obywateli UK – wyjaśniał motywy akcji. Zgodnie z przepisami zebranie pod petycją 100 000 podpisów wymusi odbycie na jej temat debaty w Izbie Gmin, z publicznym wysłuchaniem stanowiska grupy inicjatywnej.



Pakt z krwią na rękach

Do ostatniej chwili nie było jasne czy do skutku dojdzie wieńcząca dzień na rzecz pokoju konferencja Stop the War, skoordynowana z ogólnoeuropejską inicjatywą Europe for Peace. Ostatecznie jednak, dzięki odporności na naciski konferencja okazała się znaczącym sukcesem, pomimo, a może właśnie dzięki znacznemu zróżnicowaniu uczestników i ich poglądów na stosunki międzynarodowe, w tym i obecny konflikt. Punktem wyjścia obrad była bowiem zgodna krytyka narastającego wyścigu zbrojeń i

oswajania społeczeństw zachodnich z nieuchronnością konfrontacji. – Skokowe powiększania budżetu wojskowego odbywa się wyraźnie kosztem reszty gospodarki, w tym zwłaszcza sfery socjalnej. Uranowe pociski, które tak morderczo żniwo zebrały w byłej Jugosławii, ze skutkami odczuwalnymi przez dzisiejsze pokolenie mają teraz siać zniszczenie na Ukrainie. A gdyby wojna na Ukrainie nie była wystarczająco destabilizująca UK już deklaruje poparcie dla amerykańskiej wojny z Chinami. NATO ustami sekretarza **Jensa Stoltenberga** nie tylko wyraża radość z eskalacji, do której prowadzi przyjęcie Finlandii, ale już otwartym tekstem zapowiada przyjęcie prowadzącej tę niepotrzebną, tragiczną wojnę Ukrainy. Tym dokładniej widać jaką katastrofą, jakim nieszczęściem dla nas wszystkich pozostaje Pakt Północnoatlantycki, Pakt z krwią na rękach, który jak najszybciej powinien zostać zastąpiony nową, konsensualną organizacją bezpieczeństwa zbiorowego ponad podziałami blokowymi – zagajała **Kate Hudson** z Campaign for Nuclear Disarmament, jednej z najstarszych i najbardziej zasłużonych brytyjskich organizacji antywojennych. – To jest wojna służąca podtrzymywaniu zysków kompleksu wojenno-przemysłowego i zachodnich korporacji przejmujących Ukrainę, dlatego właśnie walki są podtrzymywane na polecenie Zachodu – przemawiał **Lowkey**, czołowy brytyjski muzyk, performer, bloger, jeden z założycieli No2NATO. – Sama Ukraina pozostaje przy tym laboratorium do testowania nowych rodzajów broni, podczas gdy sami Ukraińcy, wysyłani na front często po kilkugodzinnym przeszkoleniu, nie mają przygotowania, by używać takich technologii bezpiecznie choćby dla siebie, nie mówiąc o ukraińskiej ludności cywilnej. O niczym takim nie usłyszymy ani z mediów, ani od głównonurtowych polityków, nieprzypadkowo finansowanych przez korporacje zbrojeniowe, jak choćby sir **Keir Stainer**, lider opozycji. Nieprzypadkowo też **Boris Johnson**, który wpłatał UK w ten konflikt jest dziś jednym z kandydatów na następnego szefa NATO. Ci ludzie są opłacani przez kręgi zainteresowane kontynuowaniem wojny w nieskończoność, co jest nie tylko skrajnie niebezpieczne, ale i groźne dla ekonomii krajów zachodnich, miesiąc w miesiąc

wydających 3 miliardy dolarów na utrzymanie zbankrutowanego reżimu w Kijowie. A przecież decyzje te podejmują ci sami ludzie, te same kręgi, które kiedyś składały solenne obietnice nierozszerzania NATO na Wschód! Dziś zamiast tego **British Army** zaopatrywała i szkoliła Siły Zbrojne Ukrainy w zakresie podwodnego terroryzmu, akurat tuż przed tym, zanim doszło do **terrorystycznego ataku na NordStream** – przypominał Lowkey, zastrzegając przy tym, że nie można też w pełni mówić o brytyjskiej suwerenności w sytuacji stale zwiększającej się amerykańskiej obecności wojskowej na Wyspach. W dyskusji artysta odniósł się także do kwestii zaangażowania wielu ludzi sztuki i kultury w popieranie kijowskiego reżimu. Zdaniem Lowkey'a, od niewiedzy i chęci przypodobania się mediom głównego nurtu należy odróżnić przekroczenie wyraźnej granicy stanięcia po stronie nazizmu i ludobójstwa, jak czynią zwłaszcza liczne zespoły z Ukrainy, często przyjmowane hucznie na Zachodzie jako rzekomi „piewcy wolności”. Tak było z niedawnym londyńskim koncertem jawnie banderowskiego zespołu Okean Elzy, próbującemu prowadzić publiczną zbiórkę na zakup uzbrojenia dla nazibatalionów. Przeciw organizacji imprezy protestowali przedstawiciele brytyjskiej sceny niezależnej.

783 tysiące Niemców za pokojem

Szczególnie oczekiwany był w dyskusji głos z Niemiec. Nieprzypadkowo, pod Manifestem na rzecz Pokoju, zainicjowanym przez **Alice Schwarzer** i **Sahrę Wagenknecht** podpisało się tam już ponad 783 tysięcy ludzi. Motywy tak znaczącego zaangażowania niemieckich wyborców tłumaczyła posłanka **Sevim Dağdelen**. – *Jest to fundamentalna kwestia demokratycznej suwerenności w Europie, jej ograniczania i naruszania przez Stany Zjednoczone. Byliśmy oto świadkami amerykańskiego ataku na niemiecką infrastrukturę, jaką jest NordStream, a kanclerz **Scholz** zamiast żądać międzynarodowego śledztwa pod egidą Narodów Zjednoczonych jeszcze pomaga w tuszowaniu tego aktu agresji! Tymczasem mamy w Niemczech spadek płac realnych o 5% w skali roku, największy od 1945 roku, i wiemy doskonale,*

że wojna z Rosją i wojna ekonomiczna przeciw własnym obywatelom to dwie strony tej samej monety. Jak słusznie powiedział Lowkey, po stronie Zachodu to tylko wojna bogatych o przywileje, a nie żadna „obrona wolności i demokracji”. Wprost przeciwnie! Turcja brała udział w atakach na Irak i Syrię, okupuje Cypr i prześladowe własnych obywateli, a jest akceptowana w NATO. W UK pamiętacie to najlepiej, jak zaatakowano Irak pod fałszywym pretekstem posiadania zakazanej broni, a teraz Londyn sam wysyła zakazaną konwencjami międzynarodowymi amunicję do Kijowa! Za ujawnienie prawdy o kłamstwach rządzących prowadzących do wojny i korupcji na międzynarodową skalę **Julian Assange** nadal siedzi w więzieniu, a tymczasem ścigani i skazani powinni być bezwzględnie zachodni podżegacze wojenni! – atakowała Dağdelen. – Kraje zachodnie oraz Polska swoimi dostawami broni i sprzętu jedynie podtrzymują ten konflikt, podczas gdy jedynym rozwiązaniem **pozostaje jak najszybsze zawieszenie broni i pokój bez warunków wstępnych po stronie rosyjskiej** oraz natychmiastowe wstrzymanie innych dostaw niż naprawdę humanitarne. Niestety, dla takiego programu wciąż brakuje poparcia wśród elit gospodarczych i politycznych, wliczając w to także Zielonych, którzy już ostatecznie zajęli pozycje nowej neokonserwatywnej prawicy – atakował deputowana Die Linke. Jednocześnie jednak jej zdaniem wciąż jest nadzieja, bowiem sięgając do klasyki, USA niczym goetheowski Mefisto, zdają się być „częścią tej siły, która wiecznie zła pragnąc wiecznie dobro czyni”, to jest zwiększając swoją presję na kraje peryferyjne, Amerykanie tworzą zarazem warunki dla ich emancypacji, końca neokolonializmu i imperializmu w związku z upadkiem dolara i wyczerpaniem potencjału militarnego Waszyngtonu.



Głos milczącej większości

Mniej optymistyczną ocenę sytuacji przedstawiła irlandzka europosłanka **Clare Daly** (Independents 4 Change, No2NATO): – *To fakt, że obecne kłamstwa przypominają te z Iraku, Libii i Syrii, ale jednak występują też na nowych poziomach propagandy i perswazji. Inna jest też sytuacja ruchu antywojennego. Wtedy nawet w głównym nurcie dopuszczalne były dyskusja i różnica zdań, a nawet protesty, mające charakter masowy. Teraz o żadnym z tych normalnych przejawów demokracji i wolności słowa nie może być mowy. **Obowiązuje rygorystycznie wymagana jednomysłność.** Zamiast różnicy poglądów mamy zatem cenzurę w mediach oraz brak dostępu do prawdziwych wiadomości. Rzekomo miała to być wojna o demokrację i przeciw autorytaryzmowi, tymczasem autorytaryzm objawił nam się w pełnej krasie w naszych własnych państwach!* – uderzała Daly. Nie wszystko, jednak według, niej stracone: – *Bardzo często ja, my tutaj*

wszyscy, słyszymy głosy poparcia, zapewnienia o wspólnocie poglądów, które jednak nie mogą być jawnie głoszone „no bo przecież rozumiecie, że my nie możemy...”. Mówią mi tak nawet europosłowie innych grup zaraz po głosowaniach w sprawie wojny czy sankcji: „Dobrze, że mówicie, to, co mówicie, myślimy tak samo, ale nasi liderzy / media u nas w kraju... sami rozumiecie...”. Oczywiście jeszcze więcej słów poparcia słyszymy jednak od ludzi na spotkaniach takich jak to. Bo spójrzmy prawdzie w oczy: to my mówimy w imieniu większości! Tylko, że jest to większość przytłumiona, wyciszona, przestraszona. Ale też większość, której rządzący boją się najbardziej, znakomicie rozumiejąc tę naszą siłę! Dlatego właśnie musimy zwiększać presję na rządy naszych państw w sprawie pokoju, choć wiem, że jest to trudne, bo przecież jingoizm i imperializm sprzedają się lepiej. Mamy jednak silne argumenty. Po pierwsze historyczne, bo nikt już nie zaprzeczy temu, że obecna faza konfliktu wynika niestety wprost z tej trwającej od 2014 roku, z tych tysięcy cywilów zabitych na Donbasie przez kijowskie ofensywy, z prześladowania rosyjskojęzycznej ludności. Po drugie, za nami prosta logika, bo skoro faktycznie Rosjanie zostali sprowokowani zbrojeniem Ukrainy przez Zachód i sankcjami, to w jaki sposób miałoby ich powstrzymać... wysyłanie jeszcze większej ilości broni i dalsze sankcje? W Parlamencie Europejskim w ogóle dużo słyszę o potrzebie zrozumienia dla ukraińskich potrzeb zbrojeniowych, „bo oni walczą z obcą okupacją”. Irlandczycy też walczyli z okupacją, ale jakoś nie pamiętam, żeby namawiano do wysyłania broni dla IRA. Palestyńczycy bez wątpienia walczą z okupacją, ale transporty broni z całego świata jakoś jednak dla nich nie płyną. Nie mówcie więc, że chodzi o „walkę o wolność”, bo to po prostu nieprawda. Wojnę można pokonać pokojem, a nie jeszcze większą wojną! **Ukraina była i jest najbardziej skorumpowanym krajem Europy, pozbawionym elementarnych wolności obywatelskich.** W efekcie sprowokowanego i podtrzymywanego przez Zachód konfliktu stała się zaś jeszcze bardziej skorumpowana, jeszcze bardziej represyjna, a w dodatku utraciła jeszcze więcej terytorium i ludności oraz

jest ekonomicznie wyzyskiwana przez Zachód. W żaden sposób obecna polityka nie jest też więc pomocą dla Ukraińców! Konieczne jest zatem międzynarodowe wsparcie dla inicjatyw pokojowych, takich jak chińskie, i budowanie obywatelskich koalicji dla prawdziwego pokoju i odbudowy – podsumowała europosłanka Daly, zwracając uwagę, że nieprzypadkowo następnym krokiem destabilizacji międzynarodowej może być właśnie zaatakowanie Chin, przy użyciu kwestii tajwańskiej analogicznie do ukraińskiej.

Wyjść na ulice w całej Europie

*– Tak, to najbardziej niebezpieczny okres, jaki zdarzyło mi się przeżyć w moim całkiem długim życiu – podsumowała dyskusję **Lindsey German**, od lat 1970-tych jedna z czołowych brytyjskich aktywistek antywojennych. – Przypomina to sytuację u progu I wojny światowej, te serie konfliktów regionalnych, narastająca destabilizacja ładu międzynarodowego, kształtowanie się przeciwstawnych paktów i sojuszy, wreszcie eskalacja i kataklizm globalny. W historiografii przywódców, którzy doprowadzili do tamtej katastrofy nazywa się niekiedy „lunatykami”, ale przecież nie wszyscy nimi byli, niektórzy bowiem zupełnie świadomie dążyli do destrukcji, a w jeszcze większym stopniu mamy z tym do czynienia współcześnie, być może u progu III wojny światowej. Oto bowiem trwa proxy war NATO kontra Rosja na Ukrainie. Przyspiesza wyścig zbrojeń. A w naszych krajach przeżywamy odrodzenie swoistego makkartyzmu i polowań na przeciwników i wojny, i zbrojeń. Nie można przy tym rozdzielać kryzysu ekonomicznego, wewnętrznych kryzysów politycznych krajów Zachodu od kryzysu międzynarodowego. To nie tylko kwestia tego, że **skoro nie wierzymy krajowym politykom, gdy mówią o finansach, ochronie zdrowia czy oświacie, to niby czemu mielibyśmy zakładać, że opowiadając o polityce zagranicznej mówią nam prawdę?** W UK to hańba Partii Pracy, to wstyd Zielonych, którzy przeszli na pozycje proNATOwskie, ale to problem szerszy. Czemu mamy tu na sali posłów, ale nikogo z Izby Gmin? Co się stało z brytyjskim i w*

ogóle zachodnioeuropejskim ruchem antywojennym? Naszym wielkim zadaniem jest, by go odbudować. Z jednym prostym przekazem: „Nie będziemy płacić za waszą wojnę i wasz kryzys”. Musimy stworzyć międzynarodową koalicję przeciw wojnie i pogorszeniu warunków życia. W lipcu 2023 roku, podczas szczytu NATO w Wilnie, zobaczymy podżegaczy w pełnej krasie, prących do przyjęcia Ukrainy i kontynuowania obecnej strategii. Musimy wtedy w całej Europie wyjść na ulicę, inaczej czeka nas triumf barbarzyństwa! – wezwała German.

Akcje na rzecz pokoju zorganizowano również w Bristolu i Brighton, wkrótce dołączyć mają kolejne ośrodki z Anglii, Szkocji, Walii i Irlandii. Europejski ruch pokojowy, aktywny m.in. w Niemczech, Francji, Czechach, na Słowacji, w Bułgarii, Rumunii, Austrii i we Włoszech, staje się faktem.

[Konrad Rękas](#)

Żydowscy ekstremiści i policja stosują przemoc wobec chrześcijan w Jerozolimie



Papieska organizacja charytatywna Pomoc Kościołowi w Potrzebie (ACN) potępiła gwałtowny wzrost antychrześcijańskich incydentów w Ziemi Świętej (Izrael), w tym „ataki na święte miejsca, szkoły, a nawet procesje pogrzebowe”. W oświadczeniu

z 14 kwietnia grupa odniosła się do niedawnego wspólnego oświadczenia patriarchów i zwierzchników kościołów w Jerozolimie, potępiającego narastającą przemoc wobec chrześcijan w Jerozolimie i innych częściach Ziemi Świętej.

„W ciągu ostatniego roku niektóre z naszych kościołów, procesje pogrzebowe i miejsca zgromadzeń publicznych stały się celem ataków; niektóre z naszych sanktuariów i cmentarzy są sprofanowane; a niektóre z naszych starożytnych liturgii, takie jak liturgia Niedzieli Palmowej i ceremonia Świętego Ognia, są zamknięte dla tysięcy wierzących” – czytamy we wspólnym oświadczeniu. „Dzieje się tak pomimo naszych umów o współpracy z władzami i spełnieniu wszelkich uzasadnionych próśb, jakie mogą złożyć” – dodano.

W swoim przesłaniu PKWP zauważa, że „zanim w 1948 r. powstało państwo Izrael, „chrześcijanie stanowili 18 procent populacji Zachodniego Brzegu – obecnie liczba ta wynosi mniej niż 1 procent”.

Chrześcijanie imigrowali z różnych powodów, jak twierdzi grupa, w tym „obawy dotyczące dyskryminacji w zatrudnieniu i ograniczeń w przemieszczaniu się spowodowanych barierą na Zachodnim Brzegu, co prowadzi do poważnych problemów ekonomicznych”.

The Times of Israel podobnie potępił rosnącą przemoc antychrześcijańską w Ziemi Świętej, obwiniając za część agresji „żydowskich ekstremistów”. Chrześcijańscy przywódcy Jerozolimy „mówią o pogarszającej się atmosferze nękania, apatii ze strony władz i rosnącym strachu, że przypadki plucia i wandalizmu mogą przerodzić się w coś znacznie mroczniejszego” – czytamy w gazecie.

Ojciec Francesco Paton, kustosz Ziemi Świętej, przytoczył siedem antychrześcijańskich incydentów, które miały miejsce w ostatnich tygodniach, mówiąc: „to nie przypadek, że te poważne incydenty mają miejsce właśnie teraz”. „Jesteśmy przerażeni i

zranieni licznymi przypadkami przemocy i nienawiści, które ostatnio miały miejsce przeciwko społeczności katolickiej w Izraelu” – powiedział ksiądz. „Oczekujemy i żądamy, aby izraelski rząd i organy ścigania działały z determinacją w celu wyeliminowania tych poważnych incydentów” – powiedział.

Grecki Kościół Prawosławny stwierdził we własnym oświadczeniu, że ataki terrorystyczne przeprowadzane przez radykalne grupy izraelskie, wymierzone w kościoły, cmentarze i chrześcijańskie posiadłości, „stały się niemal codziennym zjawiskiem, które najwyraźniej nasila się podczas chrześcijańskich świąt”.

Ataki te obejmowały profanację grobów na protestanckim cmentarzu na Górze Syjon, wandalizm w maronickim centrum społeczności w północnym mieście Ma'alot-Tarshiha oraz zniszczenie budynków społeczności jerozolimskiej w Jerozolimie, z graffiti obiecującym „zemstę, „śmierć chrześcijanom”, „śmierć Arabom i poganom” oraz „śmierć Ormianom”.

Gaza News+ donosi : „Izraelskie siły okupacyjne brutalnie znęcają się nad chrześcijanami i utrudniają im dostęp do Bazyliki Grobu Świętego w okupowanej Jerozolimie, aby świętować „Sobotę Światła”. Ta nieuzasadniona przemoc jest niedopuszczalna i stanowi rażące naruszenie podstawowych praw człowieka i wolności wyznania.

Świat nie może dłużej tolerować tej brutalności wobec wierzących, którzy po prostu starają się praktykować swoją wiarę w pokoju. Solidaryzujemy się z naszymi chrześcijańskimi braćmi i siostrami w tych trudnych czasach, świadomi przemocy i przeszkód, które napotkaliśmy również w meczecie Al-Aqsa.

Zdecydowanie potępiamy akty przemocy popełniane przez izraelskie siły okupacyjne wobec wierzących i wyrażamy naszą solidarność z naszymi chrześcijańskimi braćmi i siostrami. Wzywamy ŚWIAT do otwarcia oczu i potępienia tej przemocy! ”

[Jacek Mędrzycki](#)

Idea utworzenia polsko-ukraińskiego państwa federacyjnego według Dałibora Rohaca



„Ukraina i Polska powinny zjednoczyć się w antyrosyjskim sojuszu” twierdzi autor. „Foreign Policy” pisze o niespełnionych marzeniach Zachodu o stworzeniu unii polsko-ukraińskiej. Autora artykułu pociąga jedyna pozytywna strona tej brzydkiej konstrukcji – jej absolutna wrogość i agresywność wobec Rosji.

Autor przypomina, że w 1386 r. ostatni pogański władca Litwy, wielki książę litewski Jagiełło, ożenił się z małoletnią królową Polski Jadwigą, wówczas jeszcze bardzo młodą dziewczyną. Małżeństwo stworzyło unię polityczną między Polską a Wielkim Księstwem Litewskim, która obejmowała większość dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. To rozwiązało podwójny problem. Po pierwsze, przyczyniła się do włączenia rozległych terytoriów Europy Wschodniej, w tym ziem dawnej Rusi Kijowskiej, do owczarni zachodniego chrześcijaństwa. Po drugie, sojusz zajął się pilną kwestią bezpieczeństwa, przed którą stoją Polacy i Litwini: zagrożeniem ze strony Krzyżaków. Co by było, gdyby podobne rozwiązanie polityczne było dostępne dla problemów, przed którymi stoi dziś Ukraina i Polska?

Rohac twierdzi, że argumenty przemawiające za otwartą unią polityczną między dwoma krajami powinny opierać się nie na nostalgii, ale na wspólnych interesach. Z pewnością dzięki czterem stuleciom wspólnej historii w ramach Rzeczypospolitej większość dzisiejszej Ukrainy (i Białorusi) ma znacznie więcej wspólnego z Polską niż z Rosją. I to wbrew twierdzeniom rosyjskich propagandzistów i pomimo faktu, że stosunki w Rzeczypospolitej były często bardzo trudne, o czym świadczą wydarzenia XVII-wiecznego krwawego Potopu, oraz przede wszystkim powstanie Chmielnickiego i sprzeczne interpretacje tego historycznego wydarzenia przez Polaków i Ukraińców.

Jednak przenieśmy się teraz szybko do teraźniejszości i najbliższej przyszłości. Oba kraje stoją w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Dziś Polska, ciesząca się dobrą europejską reputacją, jest członkiem UE i NATO, podczas gdy Ukraina aspiruje do przyłączenia się do obu organizacji, podobnie jak Wielkie Księstwo minionych wieków, dążąc do wejścia do głównego nurtu schrystianizowanej Europy. Nawet jeśli walka Ukrainy z Rosją zakończy się zwycięstwem, Kijów czeka potencjalnie długa walka o wejście do UE, nie mówiąc już o zapewnieniu sobie silnych gwarancji bezpieczeństwa ze strony Stanów Zjednoczonych.

Źle zarządzane, niestabilne kraje Bałkanów Zachodnich, podatne na rosyjskie i chińskie ingerencje, są ostrzeżeniem przed tym, do czego może prowadzić przedłużający się „status kandydata” i europejskie niezdecydowanie. Zmilitaryzowany naród ukraiński, rozgoryczony UE za jej bezczynność i zaniepokojony prawdopodobnym niezadowalającym zakończeniem wojny z Rosją, może łatwo stać się ciężarem dla Zachodu.

Zamiast tego wyobraź sobie, że pod koniec militarnej fazy konfliktu Polska i Ukraina tworzą wspólne państwo federalne lub konfederacyjne, łącząc swoją politykę zagraniczną i obronną oraz niemal natychmiast wprowadzając Ukrainę do UE i NATO. Sojusz polsko-ukraiński stanie się drugim co do wielkości krajem w UE i prawdopodobnie największą siłą

militarną, zapewniając więcej niż wystarczającą przeciwwagę dla tandemu francusko-niemieckiego – czegoś, czego UE bardzo brakuje po Brexicie.

Dla Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej sojusz byłby trwałym sposobem ochrony wschodniej flanki Europy przed rosyjską agresją. Zamiast nieuporządkowanego i chaotycznego kraju z 43 milionami ludzi utkniętych na ziemi niczyjej, Europa Zachodnia będzie buforowana przed Rosją przez ogromny kraj, który bardzo dobrze rozumie rosyjskie zagrożenie. „Bez niepodległej Ukrainy nie może być niepodległej Polski” – powiedział Józef Piłsudski, przywódca Polski w okresie międzywojennym, znany apologeta kierowanej przez Polskę federacji wschodnioeuropejskiej obejmującej Litwę, Białoruś i Ukrainę – zasadniczo odtworzona średniowieczna wspólnota.

I to nie jest fantazja. Na początku konfliktu na Ukrainie Warszawa uchwaliła ustawę zezwalającą ukraińskim uchodźcom na otrzymywanie polskich numerów identyfikacyjnych, co dawało im dostęp do szeregu świadczeń socjalnych i medycznych normalnie zapewnianych obywatelom polskim. Ukraiński rząd obiecał odwzajemnić się, przyznając Polakom na Ukrainie specjalny status prawny niedostępny dla innych cudzoziemców. Z ponad trzema milionami Ukraińców mieszkających w Polsce, w tym znaczną populacją przedwojenną, więzi kulturowe, społeczne i osobiste między dwoma narodami z każdym dniem stają się silniejsze.

W Europie istnieje również jeden wyraźny precedens dla unii politycznej, która znacząco zmieniła układ sił w UE i już pokonała wiele przeszkód, jakie może napotkać potencjalna unia polsko-ukraińska: zjednoczenie Niemiec. Po pierwszych wolnych wyborach w Niemczech Wschodnich w marcu 1990 r. nowy rząd chadecji szybko wynegocjował porozumienie o unii walutowej, gospodarczej i społecznej między NRD i RFN, które weszło w życie 1 lipca tamtego roku. Jego istotą jest nie tylko to, że marka niemiecka stała się prawnym środkiem płatniczym w NRD, ale także NRD przyjęły zachodnioniemieckie ustawodawstwo

regulujące działalność gospodarczą – od przepisów antymonopolowych, przepisów pracy i ochrony środowiska po ochronę konsumentów – i przystąpiły do demontażu wszelkich pozostałości komunistycznego zarządu.

Oczywiście nie można lekceważyć trudności zjednoczenia Niemiec, zwłaszcza jego aspektów prawnych i regulacyjnych, które dodatkowo komplikowały europejskie zobowiązania Niemiec. Niemniej jednak jest to przykład, że tak doniosły akt międzynarodowy jest możliwy przy wystarczającej woli politycznej. 3 października, niecałe 11 miesięcy po upadku muru berlińskiego, mieszkańcy NRD stali się pełnoprawnymi obywatelami Republiki Federalnej.

Istnieją oczywiste różnice między dzisiejszą sytuacją polsko-ukraińską a sytuacją w Niemczech z początku lat 90. Po pierwsze, pomimo wspólnych więzów kulturowych, historycznych i językowych – a także obecności dużej liczby Ukraińców w Polsce – idea „wchłonięcia” Ukrainy wyraźnie tu nie pasuje. Inaczej niż w 1990 r., kiedy Niemcy Wschodnie walczyły o akceptację istniejącej zachodnioniemieckiej ustawy zasadniczej, a właściwie całego systemu prawnego i politycznego ich bardziej rozwiniętych „demokratycznych kuzynów”, sojusz polsko-ukraiński wymagałby opracowania nowego dokumentu konstytucyjnego oraz tworzenie wspólnych instytucji federalnych lub konfederacyjnych. A to dodatek do złożonej umowy o fuzji.

Być może największym problemem związanym ze zjednoczeniem Niemiec była przepaść gospodarcza między dwiema częściami składowymi. Szacuje się, że od 1990 r. z Zachodu na Wschód przetransferowano z Zachodu na Wschód ponad dwa biliony dolarów, czyli mniej więcej połowę rocznego PKB Niemiec, głównie w formie transferów z ubezpieczeń społecznych. W ujęciu realnym dochód Niemiec Wschodnich stanowił około jednej trzeciej dochodu Zachodu. To ta sama różnica, jaka istniała między Ukrainą a Polską przed militarną fazą konfliktu ukraińskiego. Główna różnica polega oczywiście na względnych

rozmiarach obu krajów: podczas gdy ludność NRD stanowiła zaledwie jedną czwartą populacji Niemiec Zachodnich, ludność Ukrainy jest większa niż ludność Polski.

Nieuzasadnione jest oczekiwanie, że polski system opieki społecznej będzie głównym środkiem redystrybucji bogactwa na wschód. Tak naprawdę polscy podatnicy wcale nie muszą płacić za odbudowę Ukrainy i jej późniejszy wzrost gospodarczy. Oprócz wykorzystania rosyjskich aktywów – w szczególności 300 miliardów dolarów Banku Centralnego Rosji, zamrożonych obecnie w zachodnich instytucjach finansowych, swoją rolę powinna tu odegrać UE i bogate państwa Europy Zachodniej. Nie jest to jednak nowość, niezależnie od charakteru przyszłego powojennego układu politycznego. Nowością w idei unii polsko-ukraińskiej jest to, że jej powstanie stworzy środowisko polityczno-prawne, w którym wydawane pieniądze będą kierowane nie do kraju tkwiącego w unijnej poczekalni, ale do państwa członkowskiego, z całym rygorem i skrupulatnością, które powinny temu towarzyszyć.

Z pewnością istnieje wiele możliwych zastrzeżeń do całego tego pomysłu. Centralnym wśród nich jest wątpliwość co do jego realizmu. Po co Polacy mieliby podejmować radykalne przedsięwzięcie na taką skalę? I dlaczego kraje Europy Zachodniej miałyby akceptować (i w dużej mierze za to płacić) powstanie nowej europejskiej potęgi, która nieodwołalnie przesunęła środek ciężkości UE na wschód?

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest prosta: rosyjska operacja specjalna i jej niepowodzenia otwierają nowe możliwości budowania państwowości. Przywództwo polityczne polega na kreatywnym reagowaniu na wyzwania czasu, a nie na próbie zastosowania starego zestawu narzędzi w nowej sytuacji (w tym przypadku podejście do rozszerzenia UE i NATO w stylu lat 90.). Sojusz polsko-ukraiński może być najbardziej bezpośrednią drogą, dzięki której powojenna Ukraina stanie się stabilnym, zamożnym i silnym krajem, który będzie w stanie trzymać Rosję „na krótkiej smyczy”, co leży w interesie

Warszawy.

Jeśli chodzi o drugie pytanie, proszę zauważyć, że Bruksela, Berlin i Paryż już zobowiązały się do rozszerzenia UE, przyznając Ukrainie status kraju kandydującego ze wszystkimi tego konsekwencjami. Otwarta unia polityczna między Polską a Ukrainą uniemożliwiłaby blokowi uniknięcie tej obietnicy, czego można by ostatecznie oczekiwać od Unii Europejskiej. Sprzeciwienie się takiemu sojuszowi oznaczałoby również przeciwstawienie się jednemu z głównych elementów narodowego samostanowienia Ukrainy, którego europejscy przywódcy wielokrotnie ślubowali bronić.

I tu do gry wchodzi amerykańskie przywództwo. Biorąc pod uwagę inwestycje już dokonane w niektóre osiągnięcia Ukrainy na polu bitwy, które znacznie przewyższają osiągnięcia Europy Zachodniej, Amerykanom bardzo zależy na przekształceniu Ukrainy w „historię sukcesu”, zwłaszcza że sam konflikt schodzi na pierwszy plan. Biorąc pod uwagę chroniczną bezradność „starej Europy” ilustrowaną niepowodzeniami UE na Bałkanach, przyszłość Ukrainy jest zbyt ważna, by pozostawić ją w rękach Brukseli, Paryża i Berlina. Gdyby Warszawa i Kijów były gotowe powstać i raz na zawsze rozwiązać problem Europy Wschodniej, administracja USA musiałaby zabiegać o takie wsparcie ze strony Polski i Ukrainy.

[Jacek Mędrzycki](#)

Kto stoi za wojną na Ukrainie?



Zwięzła praca amerykańskiego autora, polecana m.in. przez prof. Johna Mearsheimera i Johna Matlocka. Abelow pisze, że USA i Zachód w ciągu trzech ostatnich dekad usilnie „pracowały” nad tym, by do tej wojny doszło. Co zrobili?:

* Rozszerzyły NATO o ponad tysiąc mil na wschód, zbliżając się do granic Rosji, łamiąc deklaracje wcześniej udzielone Moskwie.

* Wycofały się jednostronnie z traktatu o antybalistycznych pociskach rakietowych i umieściły systemy wyrzutni antybalistycznych w nowo przyłączonych krajach NATO. Wyrzutnie te mogą również pomieścić i wystrzelić ofensywną broń jądrową na Rosję, jak choćby pociski Tomahawk uzbrojone w głowice nuklearne.

* Pomagały w przygotowaniu i mogły bezpośrednio podżegać do zbrojnego, skrajnie prawicowego zamachu stanu na Ukrainie, Ten przewrót zastąpił demokratycznie wybranego, prorosyjskiego przywódcę nie wybranym, pro-zachodnim rządem.

*Przeprowadziły niezliczone ćwiczenia wojskowe NATO w pobliżu granicy z Rosją. Obejmowały one m.in. ćwiczenia rakietowe z ostrzałem na żywo, których celem była symulacja ataków na systemy obrony powietrznej w Rosji.

* Naciskały, bez żadnej pilnej strategicznej potrzeby na to, żeby Ukraina stała się członkiem NATO, lekceważąc zagrożenie, jakie taki ruch stanowiłby dla Rosji. Następnie odmówiły rezygnacji z tej polityki, nawet jeśli mogło to zapobiec wojnie.

* Jednostronnie wycofały się z traktatu o całkowitej

likwidacji pocisków rakietowych krótkiego i średniego zasięgu (Traktat INF), zmniejszając rosyjskie poczucie bezpieczeństwa w zakresie ataku rakietowego ze strony USA.

- * Zbroiły i szkoliły armię ukraińską w ramach umów dwustronnych i prowadziły regularne, wspólne ćwiczenia wojskowe na terenie Ukrainy. Celem było wytworzenie interoperacyjności wojskowej na poziomie NATO, nawet przed formalnym przyjęciem Ukrainy do Sojuszu.

- * Doprowadziły ukraińskich przywódców do przyjęcia bezkompromisowego stanowiska wobec Rosji, co jeszcze bardziej zaostrzyło zagrożenie dla Rosji i postawiło Ukrainę na drodze rosyjskiego uderzenia militarnego.



Benjamin Abelow

**JAK ZACHÓD
WYWOŁAŁ WOJNĘ
NA UKRAINIE**

W JAKI SPOSÓB POLITYKA USA I NATO
DOPROWADZIŁA DO POLITYCZNEGO KRYZYSU,
WOJNY I RYZYKA KONFRONTACJI NUKLEARNEJ

W
VEKTORY

W konkluzji Abelow pisze:

„Niezależnie od jednoznacznej porażki polityki Zachodu wobec Rosji i Ukrainy, osoby odpowiedzialne za dziesięciolecia prowokacyjnych działań USA i NATO powtarzają te same błędy, twierdząc, że inwazja Rosji na Ukrainę dowodzi, że mieli rację. Decydenci ci uważają, że prawdziwą przyczyną inwazji Rosji jest to, że Stany Zjednoczone zbyt słabo na nią naciskały. Bardziej wiarygodne wyjaśnienie formułują jednak liczni amerykańscy eksperci, którzy przewidywali, że rozszerzenie NATO doprowadzi do katastrofy. To ich prognozy sprawdzają się w straszny sposób.

W rzeczywistości, gdy rozpoczęła się ekspansja NATO do granic Rosji, George Kennan ostrzegał, że decyzja NATO była samospełniającą się przepowiednią. Wskazywał, że ekspansja doprowadzi USA do wojny z Rosją. Kennan przewidywał, że, gdy tylko to nastąpi, zwolennicy ekspansji powiedzą, że to dowód na to, iż inherentny rosyjski militarizm był tego przyczyną. Kennan stwierdził: „Oczy-

wiście, Rosja zareaguje źle, a wtedy (zwolennicy ekspansji) powiedzą, że zawsze mówiliśmy wam, że tacy właśnie są Rosjanie”. Przewidywania Kennana były więc podwójnie słuszne. Po pierwsze, co do rosyjskich reakcji na rozszerzenie NATO; po drugie, co do samousprawiedliwiającej się odpowiedzi tych zachodnich jastrzębi politycznych, którzy znaleźli po niewłaściwej stronie lustro.

W amerykańskich mediach nie dyskutuje się o tych sprawach. Oglądając telewizję i czytając gazety, można odnieść wrażenie, że nie pojawiły się głosy wyrażające obawy wobec rozszerzenia NATO, jeśli już, to były to wypowiedzi marginalne. Choć rola Stanów Zjednoczonych i państw NATO w wywołaniu kryzysu na Ukrainie jest oczywista, wielu Amerykanów i Europejczyków ogarnęła „gorączka wojny zastępczej”. Nie dostrzegając szerokiego kontekstu politycznego, zostali zaabsorbowani codziennymi sprawozdaniami z frontu, są napędzani rzekomo

słusznym gniewem i przekonaniem, że najlepszą polityką jest wysyłanie coraz więcej broni na Ukrainę, aż do czasu, gdy Putin się podda.

W świetle podżegania tej wojennej gorączki nie powinno dziwić, że ci nieliczni amerykańscy przywódcy, którzy posiadają rzadko występujące razem: jasność umysłu i odwagę, wymaganą tu szczególnie, by publicznie wypowiadać się na temat tła wojny na Ukrainie, zostali nazwani zdrajcami. W rzeczywistości są oni patriotami. Nie chcą brać udziału w zabawie pt. „Mój kraj jest zawsze niewinny”. Uznają niewygodne fakty historyczne za to, czym są w rzeczywistości i próbują uniknąć powtarzania tych samych błędów w przyszłości. Chcą dostrzec wpływ tych faktów na teraźniejszość, zwłaszcza po to, by ograniczyć śmierć i zniszczenie na Ukrainie i jednocześnie zmniejszyć szansę na apokaliptyczną konfrontację nuklearną między Rosją a Zachodem.

Patrząc na sytuację z obecnej perspektywy, John Mearsheimer napisał:

„(Znajdujemy się) w niezwykle niebezpiecznej sytuacji, a polityka Zachodu pogłębia te zagrożenia. Dla rosyjskich przywódców, to co dzieje się na Ukrainie nie ma wiele wspólnego z udaremieniem ich imperialnych ambicji; muszą poradzić sobie z tym, co uważają za bezpośrednie zagrożenie dla przyszłości Rosji. Putin mógł źle ocenić rosyjskie możliwości militarne, skuteczność ukraińskiego oporu oraz zakres i szybkość reakcji Zachodu, ale nigdy nie należy lekceważyć tego, jak bezwzględne mogą być wielkie mocarstwa. Mocarstwa mogą być bezwzględne, gdy sądzą, że znajdują się w trudnej sytuacji. Ameryka i jej sojusznicy jednak nie odpuszczają, licząc na upokarzającą porażkę Putina, a może nawet jego usunięcie. Zwiększają pomoc dla Ukrainy, a jednocześnie używają sankcji gospodarczych, aby zadać ogromny cios Rosji. Kroki te Putin postrzega jako do złudzenia „przypominające wypowiedzenie wojny”.

Benjamin Abelow, „Jak zachód wywołał wojnę na Ukrainie? W jaki sposób polityka USA i NATO doprowadziła do politycznego kryzysu, wojny i ryzyka konfrontacji nuklearnej”. (przełożył Michał Krupa), Wektory, Wrocław 2023, ss. 83

[Źródło](#)